

Fotografik na „inspekcji” schronów | **Prace domowe – co się zmieni?** | Nowy język światowej dyplomacji
Mecz Polska-Litwa rozbudzi u nas pasję do futbolu? | Sztuczna inteligencja nie zastąpi nam mózgu

KURIER WILEŃSKI

MAGAZYN

15-21 marca 2025 r.
Nr 11 (30)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Nie wszystko stracone. Napaści można uniknąć, jeśli „Twierdzą nam będzie każdy próg”

Bezpieczeństwo to nie tylko broń. To wiedza, nawyki, świadomość. „Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku — wszyscy jesteśmy żołnierzami”, usłyszeli polscy słuchacze radia we wrześniu 1939 r. Jeśli agresja na nas będzie zbyt kosztowna, wojny można uniknąć. Sytuacja nie jest beznadziejna. Jak mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” ekspert ds. wojskowości, Europa zachowała potencjał do defensywy. Jednak, jak wskazuje inny ekspert, nasze bezpieczeństwo wymaga zmiany mentalnej.



Fot. Ministerstwo Ochrony Kraju RL

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

15 marca

1917 – dekretem Rządu Tymczasowego Rosji powołano Komisję Likwidacyjną do spraw Królestwa Polskiego. Jej rolą była likwidacja pozostałości administracji podległego caratowi Królestwa Polskiego na terenach nieokupowanych przez państwa centralne. Po zwycięstwie bolszewików jej zadania w grudniu 1917 r. przejął Komisariat do Spraw Polskich.

16 marca

1938 – spotkanie władz brytyjskich z polskimi celem przekazania stanowiska na temat ultimatum Polski wobec Litwy, które miało być jeszcze postawione. Wielka Brytania nie zamierzała wpływać na sytuację, pragnęła tylko utrzymać pokój. W tle o wiele głośniejszym tematem był anszlusz Austrii przez III Rzeszę pod wodzą Hitlera.

17 marca

1938 – Polska stawia Litwie ultimatum. Żąda nawiązania relacji dyplomatycznych. Zaczyna się demonstracja siły, ale do dziś nie udało się udowodnić, czy Polska rzeczywiście szykowała się do działań zbrojnych. Polska dała Litwie 48 godzin na przyjęcie ultimatum, w formie „ne varietur” (czyli nic nie mogło być w nim zmienione).

18 marca

1938 – defilady w Grodnie, Wilnie, Suwałkach. Na wileński Porubanek ściągnięto więcej samolotów. Polska wyraża gotowość podjęcia działań zbrojnych. Francja wyrażała zaniepokojenie, ale reszta krajów raczej nie przywiązywała do tych wydarzeń znaczącej uwagi. Sowici niby stanęli po stronie Litwy, ale gwarancji pomocy nie dali.

19 marca

1938 – Litwa przyjmuje ultimatum, zapowiedziano powołanie poselstw po obu stronach. Tak to opisywał rok później Michał Römer. „Nawiązanie stosunków, ani konsekwencje tegoż nie są dla Litwy ujemne, raczej przeciwnie – raczej są dodatnie, ale upokorzenie doznało co do formy (...) zawsze we wspomnieniach przykre”.

20 marca

1939 – Joachim von Ribbentrop ustnie przekazał litewskiemu ministrowi Juozasowi Urbysowskiemu ultimatum. Inaczej niż polskie, to niemieckie nie było ani spisane, ani nie miało terminu. Hitler zażądał, by Litwa przekazała III Rzeszy Kraj Kłajpedzki, w przeciwnym razie Wehrmacht wkroczy i zatrzyma się na granicy z Łotwą.

21 marca

1939 – polityk z litewskiego MSZ Edvardas Turauskas bez konsultacji z rządem oświadczył w rozmowie z francuskim ambasadorem w Polsce, że Litwa jest gotowa do podjęcia walki obronnej przed agresją Niemiec, gdyby inne kraje dołączyły do wojny. Wygrała jednak polityka uległości wobec Hitlera. Ostatecznie krwawiła cała Europa.



Robert Mickiewicz

Przygotować się na trudne czasy

Czwarty rok Ukraina wspierana przez sojuszników dzielnie stawia czoło rosyjskiemu najeźdźcy. W ciągu tego czasu byliśmy świadkami nie tylko tego, jak zmieniała się sytuacja na polu walki, ale i jak zmieniła się reakcja świata na to, co się dzieje na Ukrainie. Ostatnie tygodnie przyniosły chyba największą metamorfozę w kwestii podejścia do wojny. Nowa amerykańska administracja kardynalnie koryguje stosunek USA do całej polityki międzynarodowej. Przekłada się to nie tylko na sytuację na Ukrainie, lecz także na poziom bezpieczeństwa w naszym regionie.

Wchodzimy w okres dużej niepewności. Tak w kilku słowach można określić to, co nastąpiło ostatnio w stosunkach międzynarodowych. Odstąpienie przez USA od dotychczasowej polityki nie tylko w stosunku do Ukrainy, lecz także do Europy, próba resetu stosunków z putinowską Rosją wymagają od Europy przeprowadzenia znaczącej korekty w wielu dziedzinach. Obrona i bezpieczeństwo to kluczowe z nich.

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” piszemy właśnie o tym, czy Europa i Litwa w szczególności są w stanie zapewnić sobie obronę. Antoni Radczenko rozmawiał o tym z doradcą ministra ochrony kraju Litwy Arturem Płockszto oraz z litewskim historykiem wojskowości Egidijusem Papečyksem. Z kolei Honorata Adamowicz porusza kwestię tego, na ile Litwa jest przygotowana na sytuacje nadzwyczajne i kryzysowe. Chodzi o wymiar niemilitarny. W Krajowym Centrum Zarządzania Kryzysowego poinformowano nas o tym, jak w podobnych sytuacjach na Litwie będzie się odbywała dystrybucja żywności. Z kolei Bank Litwy objaśnia, w jaki sposób w dobie kryzysu będzie funkcjonował system finansowy państwa.

Z kolei Apolinary Klonowski rozmawiał ze znanym wileńskim fotografem Bartoszem Frątczakiem, który realizuje projekt fotograficzny skupiony na poczuciu bezpieczeństwa. Projekt stał się swego rodzaju audytem wileńskich schronów.

Poruszając powyższe tematy, nie stawialiśmy sobie za cel wywoływania poczucia zagrożenia. Spokojne przygotowanie się na niełatwe sytuacje jest ważne nie tylko dla nas. Takie działania mają też siłę odstraszania. Świadczą o tym, że jesteśmy gotowi.

Robert Mickiewicz

Ostatnie wypowiedzi polityków z USA wymagają od Europy przeprowadzenia znaczącej korekty w wielu dziedzinach. Obrona i bezpieczeństwo to kluczowe z nich.

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszek, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.

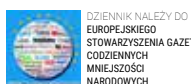


Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



Trzy pytania o wileński Program Ochrony Dziedzictwa »4

Piotr Hlebowicz: Felieton pesymistyczny »6

Jarosław Tomczyk: Nowy język dyplomacji »6

Rajmund Klonowski: Nie zbawi nas tytanowe serce »7

Litwa zabezpiecza się na czas wojny »8-11



Jak zachować się, gdyby na nasz kraj spadły bomby? Co zrobić, żeby nie utracić dostępu do środków pieniężnych?

Czy Europa zapewni sobie obronę? »12-13

Zmiana gospodarza w Białym Domu spowodowała, że Europa zaczęła coraz poważniej zastanawiać się nad własnym bezpieczeństwem.

Fotografik na inspekcji wileńskich schronów »14-17



Swoją najnowszą projekt opieram na własnym doświadczeniu i szukam wizualnego języka, który odda poczucie braku bezpieczeństwa – opowiada B. Frątczak.

Pocopotek: Pierwsze wiosenne zabawy na podwórku »18-19

Prace domowe – co się zmieni? »20-21



Wraz z rokiem szkolnym 2025/2026 planowane zmiany w systemie kształcenia mogą wpłynąć na sposób zadawania i realizacji prac domowych.

Król azjatyckiej kuchni »22-23

Naturalny sos sojowy stał się światowym hitem. Dziś nieomal w każdej kuchni można znaleźć butelkę ciemniejszego lub jaśniejszego brązowego płynu.

Gdzie został pochowany władca dawnej Litwy? »24-25

Litewscy politycy zainicjowali wszczęcie poszukiwań oraz identyfikacji szczątków Witolda Wielkiego, najwybitniejszego władcy dawnej Litwy.

Koniec kryzysu politycznego w Rumunii? »26-27



Jeszcze nigdy proces wyborczy w tym południowoeuropejskim kraju nie był tak bacznie śledzony w Europie i USA.

Ruszą eliminacje mundialu 2026 »28-29

W piątek 21 marca w Warszawie piłkarskie reprezentacje Polski i Litwy po raz pierwszy w historii zagrają o punkty w eliminacjach ważnego turnieju.

Nieznany obraz św. Kazimierza w Bawarii »30-31

Od XII w. panująca w regionie książęca rodzina Wittelsbachów utrzymywała bliskie relacje z polskim dworem królewskim.

Krzyżówka »35

Pani Broniu,

wiek to tylko liczba, ale w Pani przypadku to coś znacznie więcej. Jest to reprezentacja wszystkich lat, które się zgromadziły, aby stworzyć cudowną osobę, jaką mamy zaszczyt znać. Wieloletnia praca Prezesa Polskiego Stowarzyszenia Medyków na Litwie, zaangażowanie i profesjonalizm były dla wielu z nas wsparciem i pomocą w ważnych chwilach. Za wszystkie zasługi, dokonania, przyjaźń i wsparcie składamy gorące podziękowania w imieniu swoim i całego Stowarzyszenia. Mamy nadzieję, że nadchodzący rok okaże się jednym z najlepszych w Pani życiu.



Zarząd PSML

Trzy pytania do...



...Gabrielusa Grubinska,
specjalisty od komunikacji z mediami
w Samorządzie Miasta Wilna

1. Rada samorządu stołecznego postanowiła w tym roku przeznaczyć 8 mln euro na realizację Programu Ochrony Dziedzictwa. Do kogo skierowany jest projekt?

Samorząd oferuje większe możliwości właścicielom oraz zarządcom obiektów dziedzictwa kulturowego w uzyskaniu zwrotu pieniędzy za przeprowadzony remont. O zwrot mogą się także ubiegać długoterminowi najemcy budynków, jeżeli umowa najmu zawarta jest co najmniej na 50 lat.

2. Po wykonaniu jakich prac można się ubiegać o zwrot pieniędzy?

Zgodnie z przepisami zaktualizowanego programu samorząd pokryje do 80 proc. kosztów renowacji zewnętrznej części historycznych budynków: dachów, balkonów, drewnianych okien, drzwi i bram wjazdowych, elewacji domów wielomieszkaniowych, znajdujących się w stanie krytycznym. Nowością jest możliwość składania wniosku z prośbą o rozliczenie za remont kilku obszarów jednocześnie. To umożliwia kompleksową renowację zewnętrznej części budynku. Zaktualizowany program obejmuje: Starówkę, Antokol, Nowe Miasto, Śnipiszki, Rosse, Zwierzyniec. Za priorytetowe uznano budynki zlokalizowane na Starym Mieście przy ulicach: Didžioji, Pilies, Vokiečių, Vilniaus, Trakų, Aušros Vartų, Maironio, B. Radvilaitės, Dominikonų, J. Basanavičiaus, Bazilijonų, Totorių, Arklių, Klaipėdos, Pylimo. W ubiegłym roku w Wilnie przeprowadzono prace remontowe, których koszty wyniosły 3,8 mln euro. Samorząd stołeczny zrekompensuje 2,3 mln euro. Wnioski o zwrot pieniędzy wydanych na prace remontowe można składać do 31 sierpnia.

3. W jakim terminie samorząd zwraca pieniądze?

Uiszczenie wydatków odbywa się po zakończeniu wszystkich prac albo co kwartał w trakcie wykonywania remontu. Wszystkie wydatki powinny być udokumentowane odpowiednimi fakturami. Jeżeli prace remontowe już zostały rozpoczęte, mogą być częściowo zwrócone koszty ekspertyz budowlanych, wystawienia opinii technicznych, projektowania. Koszty restauracji autentycznych drewnianych okien i drzwi czy odbudowy zniszczonych elementów będą refundowane po zakończeniu wszystkich prac. ■

Rozmawiała Justyna Giedrojć

Koncert



„Polski Psalterz”, muzyczne spotkanie Kochanowskiego z Bachem

21 marca o godz. 12 w centrum handlowym „Europa” (Konstitucijos pr. 7A, Wilno) zabrzmi koncert „Polish Psalter” (Polski Psalterz), podczas którego wystąpią muzycy z Polski, skupieni w projekcie P.G.R. Wydarzenie odbędzie się w ramach XI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Dawnej im. Marca Scacchiego, ale ma też konotacje międzynarodowe...

„Bach in the Subways” to oddolny ruch mający na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na muzykę klasyczną, głównie poprzez darmowe koncerty z okazji urodzin Johanna Sebastiana Bacha (21 marca). Pierwszy raz solowe koncerty odbyły się w nowojorskim metrze w 2010 r., a ich autorem był wiolonczelista Dale Henderson. Od tego czasu każdego marca, z okazji urodzin Bacha, tysiące muzyków daje występy w setkach miejsc na całym świecie.

P.G.R. – czyli Projekt Grzegorza Rogali – to jazzowy projekt wyrażający ideę łączenia kultur i gatunków muzycznych. Koncepcja obejmuje dialog między muzyką polską, żydowską i klasyczną. Muzycy m.in. przenoszą słuchacza do okresu polskiego renesansu, nazywanego złotym wiekiem. To wówczas poetyckiego przekładu psalmów dokonał Jan Kochanowski. Do muzycznego opracowania „Psałterza Dawidów” zaprosił swojego przyjaciela, Mikołaja Gomółkę. „Polski Psalterz” jako przełom w polskiej literaturze i przykład interdyscyplinarnej współpracy na najwyższym poziomie stał się dla artystów P.G.R. inspiracją i wyzwaniem zarazem.

Wykonawcy P.G.R. (Projekt Grzegorza Rogali): Barbara Rogala – sopran, Szymon Bońkowski – saksofon altowy, Kamil Miszewski – perkusja, Mateusz Gramburg – fortepian, Jan Wierzbicki – kontrabas, Grzegorz Rogala – puzon i opracowania.

Miejsce i termin: Centrum Handlowe „Europa” (Konstitucijos pr. 7A, Wilno), 21 marca 2025 r. godz. 12. Wstęp wolny!

Organizatorzy: Instytut Polski w Wilnie, Muzeum Narodowe – Pałac Wielkich Książąt Litewskich. ■



Hans Christian Andersen
**KSIĘŻNICZKA
NA ZIARNKU
GROCHU**

scenariusz i adaptacja
PRZEMYSŁAW
TEJKOWSKI

reżyseria
LILA KIEJZIK



4

IDY TEATRALNE'25

KWIETNIA

WILEŃSKI TEATR STARY
dawny TEATR NA POHULANCE
(ul. Basanavičiaus 13)

Spektakl o godz.

14.00

Rezerwacja +37065264613

cena biletu
tylko
8 €



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
Im. Jana Olszewskiego



**KURIER
WILEŃSKI**



Felieton pesymistyczny

Piotr Hlebowicz

Ameryka prezydenta Donalda Trumpa radykalnie odwraca się od walczącej Ukrainy. Prezydent Trump jak mantrę powtarza frazę o sprawiedliwym, szybkim pokoju. Spotkanie w Ovalnym Gabinetecie z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim zakończyło się niemalże publiczną awanturą, po czym Zełenskiego wyproszono z Białego Domu.

Czy należało zmieniać standardy i obyczaje spotkań z gośćmi w Gabinetecie Ovalnym? Urzędujący w nim prezydenci USA, zapraszając przywódców innych państw, wpuszczali przedstawicieli mediów na 5–10 minut, następnie dziennikarze bywali z pomieszczenia grzecznie wypraszani. Dopiero po spotkaniu zwoływano konferencję prasową. Owego fatalnego dnia dziennikarze uczestniczyli – niestety – do końca. Czy za ten potok niepotrzebnych słów winą można obarczać jedynie prezydenta Zełenskiego? On był gościem, a gospodarz powinien zapewnić gościowi komfortową atmosferę, zwłaszcza w obecności prasy. Destruktywną rolę w czasie ostrej wymiany zdań odegrali wiceprezydent Vance oraz sekretarz stanu Rubio. Zełenski został parokrotnie obrażony.

Czy za ten potok
niepotrzebnych
słów winą można
obarczać jedynie
prezydenta
Zełenskiego?

Dzisiejsza sytuacja Ukrainy jest niezwykle trudna: prezydent Trump zawiesił całkowicie pomoc wojskową USA dla Ukrainy (nawet tą, która była przekazana przez ustępującego prezydenta Joego Bidena),

ograniczono też do minimum przekazywanie Kijowowi danych wywiadowczych z teatru wojennego. Elon Musk ograniczył Ukraincom dostęp do satelitarnego internetu – systemu Starlink (za tę usługę Polska uiszcza rocznie 50 mln dolarów firmie SpaceX). W zaistniałej sytuacji ukraińska obrona powietrzna nie uzyskuje informacji o pozycjach zbliżających się rosyjskich rakiet i dronów, co prowadzi do małej skuteczności ich zestrzeliwania. Zwiększyła się liczba ofiar rosyjskich ataków powietrznych, tym bardziej że Rosja skorzystała z tej luki i wysłała o wiele więcej śmiercionośnych rakiet i szahidów.

Putin powiedział wprost – a dyplomacja rosyjska powtarza za swym dyktatorem – nam nie trzeba obcych przestrzeni, lecz swoich nie oddamy. A uważają za swoje cały Donbas, Zaporozże, Chersoń i oczywiście Krym. Administracja amerykańska już zapowiedziała, że Ukraina będzie musiała poczynić pewne ustępstwa na rzecz Rosji. Co za tym idzie – agresor otrzyma zagarnięte siłą tereny i nie odpowie za swoje zbrodnie. Do tego Ukraina – bez żadnych gwarancji – udostępni USA zasoby metali ziem rzadkich. A Pokojową Nagrodą Nobla za wstrzymanie walk na Ukrainie podzielią się... Donald Trump i Władimir Putin. ■



Nowy język dyplomacji

Jarosław Tomczyk

„Ludzie nie powinni wiedzieć, jak się robi kielbasę i politykę” – miał powiedzieć ponad półtora wieku temu niemiecki kanclerz Otto von Bismarck. Dzięki standardom wprowadzanym przez nową amerykańską administrację na „robienie polityki” możemy dziś patrzeć jak nigdy wcześniej, a im więcej patrzymy, tym bardziej nam się jej odechciewa, więc chyba nie mamy wyjścia i nienawidzonemu w Polsce Bismarckowi musimy przyznać rację.

„Wymiana myśli” w Gabinetecie Ovalnym Białego Domu, między zaproszonym do niego prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim a gospodarzami w osobach prezydenta USA Donalda Trumpa i wiceprezydenta J.D. Vance’a, dosłownie wstrząsnęła naszym światem. Przeciężni zjadacze chleba nigdy wcześniej

Przez całe wieki to
elity narzucały styl
debaty publicznej,
do niego mieli
dociągać
pozostali.

publicznie nie widzieli, by rozmowa na najwyższych szczeblach władzy, w dodatku między oficjalnymi sojusznikami, toczyła się tonem i językiem żywcem przeniesionym z porachunków pod mostem. Ale to był dopiero początek. Przykład z samej góry błyskawicznie zszedł w dół.

Zawitał też do Polski. Gdy Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych RP, odniósł się w mediach społecznościowych do jednego z wpisów Elona Muska, odczytał w odpowiedzi krótkie i dosadne: „Bądź cicho, mały człowieczku”. Musk, szara eminencja Białego Domu, szybko uzyskał w tej polemice równie „eleganckie” wsparcie sekretarza stanu Marca Rubio, z którym zresztą sam niewiele wcześniej miał ścierać się słownie na oczach Trumpa. Nie upłynęło wiele czasu, a na pomysł wicepremiera RP Krzysztofa Gawkowskiego, by wprowadzić w Polsce podatek cyfrowy, którego nawet jeszcze nie dyskutowano na forum rządu, zareagował Tom Rose, potencjalny przyszły ambasador USA w Polsce. „Prezydent Trump również odpowie odwetem i powinien tak zrobić. Odwołajcie podatek, aby uniknąć konsekwencji!” – napisał na X. Konsekwencją było dalsze debatowanie uczestników sporu, przekonanych, że im bardziej dosadne w słowach będą ich argumenty, tym trafniejsze.

Nie, nie chodzi mi o roztrząsanie i rozsądzanie, kto ma rację, ocenianie, co kto powinien, czy zrobił dobrze, czy źle. Chodzi mi o język. Przez całe wieki to elity narzucały jego styl, do niego mieli dociągać pozostali. Jeśli teraz elity przyjmą i zaczną upowszechniać sposób komunikacji rodem z baru piwnego, to strach myśleć, co nas czeka. Do reszty przestaniemy ze sobą rozmawiać, zaczniemy na siebie już tylko warczeć i szczekać, na końcu zaś zaczniemy się zabijać. A Władimir Putin będzie się chytrze uśmiechał i zacierał ręce. ■



Nie zbawi nas tytanowe serce

Rajmund Klonowski

Ale może dać czas do namysłu. A wszystko to za sprawą rewolucji technologicznej, jakiej jesteśmy nieświadomymi (bo jaki odsetek ludności śledzi takie wieści?) świadkami. Mianowicie, już ponad 100 dni żyje człowiek z wszczepionym sztucznym sercem, wykonanym w większości z tytanu. Ale najpierw odrobina kontekstu.

Niewydolność narządowa jest jednym z podstawowych powodów śmierci w krajach rozwiniętych. Jedynym sposobem jest w tym przypadku transplantacja. Dostępną powszechnie uprawianą jest allotransplantacja (czyli przeszczep narządów z innych przedstawicieli tego samego gatunku, czyli ludzi), a bardzo sporadycznie i eksperymentalnie ksenotransplantacja (czyli – od innych gatunków). O ile z ludzkimi narządami można przeżyć do starości, o tyle ze zwierzęcymi (przykładowo, serca zazwyczaj pochodzą od najbliższych nam fizjologicznie świń czy pawianów) jest o wiele więcej komplikacji; zaczynając od biologicznych (świnie żyją o wiele krócej od ludzi, więc ich tkanki szybciej się starzeją), kończąc na filozoficznych (zwierzęta... nie mogą wyrazić zgody na bycie dawcami

Każdy taki rekord to podsycenie zainteresowania technologiami – ludzie, przeczytawszy o ratujących życie rozwiązaniach, zechcą być rozwijającymi je naukowcami.

Dlaczego zatem te rekordowe sto dni ze sztucznym sercem są przełomem? Każdy dzień życia zapewniony przez mechaniczny implant to większa szansa na znalezienie odpowiedniego (muszą się zgadzać grupy krwi i inne parametry!) dawcy organicznego narządu, a więc zwiększenie szansy na życie dla oczekującego. Każdy taki rekord to również podsycenie zainteresowania tymi technologiami – a więc zarazem przyływ pieniędzy, jak też ludzi, którzy przeczytawszy o ratujących życie technologiach, zechcą być rozwijającymi je naukowcami.

Najważniejszy w tym jest jednak także ludzki aspekt. Maszyny nie zastąpią nam naszych „mięsnych” narządów, nie dadzą także wiecznego życia na Ziemi. Ale jeśli dadzą komuś dzień więcej na spędzenie czasu z bliskimi, pojednanie z bliźnimi i przygotowanie do wieczności – to już dużo. I już warto. ■

narządów). Na myśl przychodzi trzecie rozwiązanie, czyli zastępowanie organicznych narządów mechanicznymi. Jednak nie istnieje obecnie technologia, która by pozwalała na takie rozwiązanie; wszystkie mechaniczne „zastępstwa” mają charakter jedynie tymczasowy (dializa nerek nie zastąpi samej nerki, powoduje także zależność od zewnętrznej usługi) lub chwilowy (mechaniczny zamiennik serca pozwala przeżyć zazwyczaj do paru miesięcy dłużej).

KURIER
WILEŃSKI

Prenumerata 2025

na kolejny miesiąc oraz do końca br.
trwa do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €

Na 6 miesięcy 54,00 €

Na rok 105,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €

Na 6 miesięcy 21,00 €

Na rok 40,00 €

**Dla osób niepełnosprawnych
oraz emerytów**

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €

Na 6 miesięcy 49,00 €

Na rok 93,00 €

**Prenumerata dla czytelników
za granicą**

Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €

Na 6 miesięcy 120 €

Na rok 240 €

Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 60 €

Na rok 120 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można
pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

Litwa wszechstronnie zabezpiecza się na czas ewentualnej wojny

Honorata Adamowicz

Jak zachować się, gdyby niespodziewanie na nasz kraj spadły bomby? Co zrobić, żeby nie utracić dostępu do środków pieniężnych? Co w sytuacji, gdyby odcięto drogi zaopatrzenia w żywność? Odpowiedzialny kraj powinien się dziś mierzyć z powyższymi zagadnieniami.



Obecne zdolności produkcyjne byłyby wystarczające do zapewnienia żywności obywatelom Litwy nawet w przypadku poważnego kryzysu **Fot. Adobe Stock**

Rosyjska agresja zaczęła się 24 lutego 2022 r. nad ranem. Wtedy Putin ogłosił rozpoczęcie „specjalnej operacji wojskowej” mającej na celu „demilitaryzację i denazyfikację Ukrainy”. W tym dniu rosyjskie rakiety uderzyły w śpiące ukraińskie miasta. Celem były obiekty strategiczne – cywilne i wojskowe lotniska, porty, infrastruktura krytyczna.

Pierwszego dnia inwazji Rosja dokonała nalotów w większości obwodów Ukrainy, rozpoczynając jednocześnie ofensywę lądową z terytorium okupowanego Krymu, Białorusi, Rosji oraz z okupowanych obwodów donieckiego i ługańskiego.

Litwa bacznie śledzi kwestie zabezpieczenia ludności w sytuacji wojny i w coraz większym stopniu przygotowuje się na sytuacje kryzysowe.

Krajowa rezerwa żywności

„W razie sytuacji nadzwyczajnych i kryzysowych państwo ma przygotowany trójpoziomowy system bezpieczeństwa żywnościowego. Przygotowanie do wyżywienia ludności jest priorytetem państwa w przygotowaniach do sytuacji nadzwyczajnych i kryzysowych. W ubiegłym roku zmieniono również model »

Trójpoziomowy system bezpieczeństwa żywnościowego na Litwie opiera się na następujących zasadach: publiczny zapas rezerw; drugi poziom oparty na włączeniu punktów sprzedaży wspierającej; trzeci poziom obejmujący producentów, przetwórców, hurtowników i inne podmioty zaangażowane w produkcję żywności.

zabezpieczenia rezerwy krajowej z produktów surowych (takich jak zboża), które trudno byłoby przetworzyć i przekształcić w produkty konsumpcyjne w sytuacji kryzysowej, na system rezerw przechowywania żywności gotowej lub gotowej do przygotowania” – poinformowano „Kurier Wileński” w Narodowym Centrum Zarządzania Kryzysowego (NKVC).

Trójpoziomowy system bezpieczeństwa żywnościowego opiera się na następujących zasadach: publiczny zapas rezerw, który jest tworzony na podstawie umów dotyczących rezerw; drugi poziom oparty na włączeniu punktów sprzedaży wspierającej; trzeci poziom obejmujący producentów, przetwórców, hurtowników i inne podmioty zaangażowane w produkcję żywności.

Prowadzone są odpowiednie ćwiczenia

Za gromadzenie zapasów żywności podczas sytuacji kryzysowych przez pierwsze trzy dni odpowiedzialna jest ludność, przez trzy kolejne dni – samorząd, od siódmego dnia do 30 dni – rezerwa publiczna.

„Główne scenariusze kryzysowe (dnia X) – modelujemy reakcję zarówno na scenariusze naturalne, jak i spowodowane przez człowieka. Często scenariusze te są ze sobą powiązane, a każda sytuacja jest wyjątkowa. Dlatego ważne jest nie tylko przygotowa-

nie się na konkretną sytuację, ale także stworzenie elastycznego i zrównoważonego systemu, który można dostosować do szybko zmieniających się wydarzeń. Dotyczy to nie tylko bezpieczeństwa żywnościowego podczas kryzysów, ale także ogólnej gotowości do zarządzania kryzysowego. Przetestowaliśmy to podejście podczas największego krajowego ćwiczenia mobilizacyjnego »Vyčio skliautas 24«. Wnioski wyciągnięte podczas ćwiczeń pozwoliły nam opracować ramy, które można wykorzystać do sprostania szerokiemu zakresowi wyzwań” – poinformowano nas w Narodowym Centrum Zarządzania Kryzysowego.

Należy podkreślić, że litewski przemysł spożywczy w pełni zaopatruje ludność kraju w produkty spożywcze. Jego zdolności produkcyjne byłyby wystarczające do zapewnienia żywności obywatelom nawet w przypadku poważnego kryzysu. Jednak w tym przypadku kluczowe znaczenie mają kwestie alokacji zasobów, trwałości infrastruktury i ochrony. Najważniejsze jest to, aby firma miała zdolność do kontynuowania swojej pracy w różnych warunkach.

Firmy zaangażowane w system dostaw żywności w przypadku poważnego kryzysu otrzymują od władz sporo gwarancji, np.: włączenie pracowników do cywilnej rezerwy mobilizacyjnej (pracownicy nie zostaną zmobilizowani do sił zbrojnych, nie będą mogli opuścić kraju i będą mogli wykonywać swoje obowiązki w miejscu pracy podczas mobilizacji), ochrona infrastruktury, priorytet w przywróceniu dostaw energii elektrycznej, ustanowienie bezpiecznych tras, opcje płatności kartą płatniczą w sytuacji braku połączenia z internetem.

Procedury na czas kryzysu żywnościowego

Ogólny rozwój modelu zapewniania rezerw jest określony w ustawie, zgodnie z którą Narodowe Centrum Zarządzania Kryzysowego zapewnia koordynację rezerw. Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Ochrony Kraju, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Finansów są odpowiedzialne za zarządzanie poszczególnymi rezerwami. »



Za zgromadzenie zapasów żywności na pierwsze trzy dni kryzysowego wydarzenia odpowiedzialna jest ludność, czyli każdy z nas **Fot. Adobe Stock**

Ministerstwo Rolnictwa jest odpowiedzialne za gromadzenie rezerwy na produkty żywnościowe. „Żywność jest przechowywana w rezerwie krajowej – pozyskiwana na podstawie regularnych przetargów publicznych z udziałem producentów żywności i handlowców. Przetargi są rozstrzygane na korzyść dostawców oferujących

najniższą cenę rezerwacyjną, co wprowadza ich do systemu dostaw żywności. W ramach systemu, drugi i trzeci poziom stają się operacyjne. W całym kraju przewidziano ponad 125 punktów sprzedaży żywności i innych podstawowych artykułów, także leków, które będą działać w sytuacjach kryzysowych. Celem jest zapewnienie 50 proc. ludności podstawowych artykułów spożywczych w ciągu jednego dnia. Na przykład w Wilnie przewiduje się uruchomienie około 20 takich

Wojna rozpoczęta przez Rosjan przeciwko Ukrainie powoduje, że wiele osób zastanawia się, co stałoby się z ich pieniędzmi w bankach. Płatności kartą lub bankowość elektroniczna mogłyby w ogóle nie działać. Bank Litwy i wszystkie instytucje finansowe mają plany dotyczące tego, co zrobić z pieniędzmi ludności w razie wojny.

punktów, zwanych punktami zapasowymi. Planuje się, że punkty te będą działać również w przypadku przerw w dostawie prądu, braku łączności komórkowej, usług transmisji danych itp. Planowany jest również mechanizm kierowania mieszkańców do tych punktów – napisało Narodowe Centrum Zarządzania Kryzysowego w nadesłanym do redakcji oświadczeniu.

Wyżej wymienione algorytmy bezpieczeństwa żywnościowego mają zastosowanie na całym tery-

torium Litwy. Nie oczekuje się, że same instytucje będą w stanie rozwiązać wszystkie wyzwania, dlatego planowane jest wykorzystanie organizacji pozarządowych do dystrybucji żywności wśród osób jej potrzebujących.

W zeszłorocznych ćwiczeniach mobilizacyjnych „Vyčio skliautas 24” aktywne były: Czerwony Krzyż, Bank Żywności, Caritas, organizacja kawalerów

maltańskich i Związek Strzelecki.

Narodowe Centrum Zarządzania Kryzysowego ściśle współpracuje z biznesem i przedsiębiorstwami komercyjnymi. W ubiegłym roku centrum zorganizowało również ćwiczenia z firmami spożywczymi, które zidentyfikowały najbardziej ryzykowne ogniwa w łańcuchu dostaw żywności. Określono sposoby dalszego przyciągania firm do udziału w przetargach dotyczące rezerw żywności i uodpornienia



Zaleca się, aby mimo wszystko ludność zawsze posiadała pewną ilość gotówki na zaspokojenie podstawowych potrzeb

Fot. Adobe Stock

systemu dostaw żywności na różne zagrożenia.

„Naszym celem jest, aby niezależnie od skali i charakteru kryzysu koszyki żywnościowe ludzi nie różniły się znacząco od ich normalnych koszyków niekryzysowych. Z drugiej strony jasne jest, że różne potrzeby i przyzwyczajenia ludności uniemożliwiają to. Z tego powodu już teraz oceniamy, które podstawowe produkty spożywcze mają najwyższe obroty ze sprzedaży, jakie są łańcuchy dostaw, kim są producenci i skąd pochodzą surowce do produkcji. Jest to podstawa do opracowania koszyka żywności dla obywateli. Priorytetem są oczywiście produkty uprawiane i produkowane na Litwie. Pozwala to zachować zrównoważony rozwój w obliczu wielu różnych kryzysów. Ograniczenia w zakupach żywności są możliwe, ale konkretne decyzje zostaną podjęte dopiero po ocenie charakteru i skali kryzysu, zakresu zakłóceń w łańcuchach dostaw oraz liczby osób dotkniętych kryzysem. Decyzje dotyczące opcji płatności kartą są obecnie wdrażane, a przy braku łączności internetowej należy unikać korzystania z dużych kwot” – poinformowało NKVC.

Podmioty prywatne współpracują z państwem

W razie sytuacji kryzysowej władze Litwy mają przygotowany plan ewakuacji. Na Litwie trwa intensywny rozwój infrastruktury schronów, które mają zapewnić mieszkańcom bezpieczeństwo w sytuacjach kryzysowych.

Kierowniczka ds. komunikacji IKI Lietuva Gintarė Kitovė w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” powiedziała, że Litwa opracowuje system żywnościowy dla ludności jako istotną część gotowości na wypadek sytuacji kryzysowych.

– Obecnie aktywnie współpracujemy z Narodowym Centrum Zarządzania Kryzysowego w celu opracowania wewnętrznych procesów. Pracujemy zarówno na szczeblu



W sytuacji kryzysowej bardzo ważne jest zapewnienie obywatelom i przedsiębiorstwom dostaw energii elektrycznej i łączności **Fot. Adobe Stock**

krajowym, jak i wewnętrznym. Jest jeszcze za wcześnie, by wdawać się w szczegóły. W każdym razie sieci supermarketów są częścią tej gotowości i wykonują swoją pracę. Narodowe Centrum Zarządzania Kryzysowego jest odpowiedzialne za wszelką dalszą komunikację w zakresie samych przygotowań, procesów i innych szczegółów – podkreśla Gintarė Kitovė.

„Krytyczne bankomaty” i dostęp do gotówki

Wojna rozpoczęta przez Rosjan przeciwko Ukrainie, która toczy się tuż obok, powoduje, że wiele osób zastanawia się, co stałoby się z ich pieniędzmi w bankach. Płatności kartą lub bankowość elektroniczna mogłyby w ogóle nie działać. Jednak zarówno Bank Litwy, jak i wszystkie litewskie instytucje finansowe mają plany dotyczące tego, co zro-

bić z pieniędzmi ludności w przypadku wojny, jak zapewnić płatności za podstawowe towary lub gdzie znaleźć „krytyczne bankomaty”.

W nadesłanym do redakcji „Kuriera Wileńskiego” oświadczeniu Banku Litwy napisano: „Bank Litwy zatwierdził opis wymogów dotyczących świadczenia usług płatniczych na rzecz banków i wydawania gotówki podczas mobilizacji. Harmonogram ten określa, w jaki sposób usługi płatnicze będą świadczone przez banki komercyjne, a gotówka będzie wydawana w przypadku mobilizacji w kraju. Opis określa kryteria wyboru banków, organizację i koordynację usług oraz zasady ich świadczenia. Banki i inne instytucje finansowe posiadają plany ciągłości działania, które są poufne. Plany te obejmują działania, które instytucje finansowe podjęłyby w przypadku nieoczekiwanych wy-

zwań (np. przerwy w dostawie prądu z powodu klęsk żywiołowych), aby zapewnić dostępność swoich usług dla konsumentów. Jeśli chodzi o gotówkę, zaleca się, aby ludność posiadała pewną ilość gotówki na zaspokojenie podstawowych potrzeb (chodzi np. żywność, lekarstwa, paliwo)”. ■

Narodowe Centrum Zarządzania Kryzysowego ściśle współpracuje z biznesem i przedsiębiorstwami komercyjnymi.

W ubiegłym roku centrum zorganizowało również ćwiczenia z firmami spożywczymi, które zidentyfikowały najbardziej ryzykowne ogniwa w łańcuchu dostaw żywności.



Nerwowa rozmowa między Zełenskim a Trumpem w Białym Domu 28 lutego przyspieszyła debatę nad bezpieczeństwem Europy Fot. The White House, Flickr

Czy Europa jest w stanie sama zapewnić sobie obronę?

Antoni Radczenko

To wymaga zmiany mentalnej – uważa doradca ministra ochrony kraju Litwy, felietonista „Kuriera Wileńskiego” Artur Płokszt. Nasza część świata zachowała odpowiedni potencjał do defensywy – nie ma wątpliwości ekspert w sprawach bezpieczeństwa Egidijus Papečkys.

Zmiana gospodarza w Białym Domu spowodowała, że Europa zaczęła coraz poważniej zastanawiać się nad własnym bezpieczeństwem. Donald Trump wielokrotnie mówił o tym, że obecny układ w ramach NATO nie do końca odpowiada interesom Amerykanów.

Jego zdaniem brak odpowiedniego finansowania sektora obrony ze strony części europejskich partnerów powoduje, że Stany nie chcą się angażować w ich obronę. „To zdrowy rozsądek: nie płacą, nie

będę ich bronił” – oświadczył prezydent USA w ubiegły czwartek.

Kłótnia w Białym Domu

Dużym szokiem dla europejskich partnerów stała się nerwowa rozmowa pomiędzy prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim a Donaldem Trumpem w Białym Domu.

– Niestety, Europa do ubiegłego piątku spała [mowa o spotkaniu Wołodymyra Zełenskiego i Donalda Trumpa w Białym Domu – przyp.

red.]. Czy naprawdę się obudziła, zobaczymy w najbliższej przyszłości. „Obudzenie się” wymaga zmiany mentalności. Tu zmiany szybko nie zachodzą – ocenia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Artur Płokszt, doradca ministra ochrony kraju Litwy.

W odpowiedzi na sprzyjające deklaracje zza Atlantyku na szczycie w Brukseli przywódcy 27 państw UE zgodzili się na plan dozbrajania Europy. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der »

Leyen ogłosiła plan, który zakłada pakiet pożyczek w wysokości 150 mld euro oraz umożliwienie krajom członkowskim zwiększenie wydatków na obronę poza unijną dyscypliną budżetową.

Teoretyczne wycofanie się USA

Litewski historyk wojskowości Egidijus Papečkys podkreśla, że nie warto przed czasem panikować, ponieważ obecnie nie ma mowy o likwidacji NATO. Rotacja wojskowych w poszczególnych krajach NATO jest procesem stałym. To dotyczy również żołnierzy amerykańskich stacjonujących w Europie.

– Stany Zjednoczone, uwzględniając konkretne potrzeby i okoliczności, albo zwiększają liczbę swoich żołnierzy w konkretnym kraju, albo zmniejszają. Utrzymanie każdego żołnierza stacjonującego w Europie kosztuje. Koszty ponosi amerykański podatnik. Czymś absolutnie naturalnym jest zmniejszenie liczby żołnierzy. Stany Zjednoczone teraz prowadzą politykę cięć. Cięcia nie dotyczą tylko żołnierzy w Europie, ale praktycznie na wszystkich szczeblach państwowych. Natomiast jeśli Europa chce większej wojskowej obecności Ameryki u siebie, to powinna o tym rozmawiać. Musieliby coś w zamian Ameryce zaproponować – dzieli się opinią ekspert w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Papečkys uważa, że tylko teoretycznie można rozważać wycofanie amerykańskiej obecności wojskowej w Europie. Nawet jeśli część amerykańskich żołnierzy opuści Europę – Ameryka ma różne interesy w różnych częściach świata, które nie zawsze są tożsame z interesami państw Europy – to w każdej chwili będą mogli tutaj powrócić.

– NATO zostało powołane jako grupa, która ma bronić Europę i Amerykę przed jakimikolwiek zagrożeniami wojennymi. Zostało stworzone jako kolektywny sojusz sił zbrojnych krajów Europy, USA, Kanady i Turcji. To był pierwszy w historii tego typu projekt, który naprawdę się udał. Natomiast Europa jest przestrzenią społeczno-polityczną, czyli to ogromny obszar do swobodnego poruszania się ludzi, towarów i usług. Europa to jest zbiór oddzielnych państw. UE nie jest

sojuszem wojskowym. Czy Unia ma wystarczające zasoby do obrony? Tak. Europa posiada odpowiednią ilość zasobów ludzkich, wojskowych oraz finansowych do samodzielnej obrony. Oczywiście do tego są potrzebne decyzje polityczne – komentuje historyk wojskowości.

Inwestycje w wywiad

Artur Płókszto również uważa, że Europa, a ściślej mówiąc Unia Europejska, ma odpowiedni potencjał prawie we wszystkich dziedzinach potrzebnych do samodzielnej obrony.

– To jest bardzo trudne pytanie, ponieważ są pewne gatunki uzbrojenia tylko produkcji amerykańskiej. Są pewne rzeczy, których produkcję Europa musiałaby rozpocząć od zera. W pierwszej kolejności to są własne zdolności wywiadowcze z kosmosu. Generalnie wszystkie potrzebne komponenty Europa posiada. Techniki rakietową ma, inżynierów i konstruktorów posiada – podkreśla doradca ministra, komentując, że na obecnym etapie trudno prognozować dalsze działania państw europejskich.

Na szczycie w Brukseli premier Polski Donald Tusk zwrócił się do zebranych przywódców, mówiąc, że Europa powinna wygrać wyścig zbrojeń z Rosją. – Jesteśmy w dniu, w którym wszystko może się zmienić i chyba się zmieni – oświadczył.

Polski polityk, były przewodniczący Rady Europejskiej powiedział, że nastał czas na powołanie unii obronnej. – Nie ulega wątpliwości, że wojna w Ukrainie, nowe podejście administracji amerykańskiej do Europy i przede wszystkim rozpoczęty przez Rosję wyścig zbrojeń stawiają przed nami zupełnie nowe wyzwania. Europa musi podjąć ten wyścig zbrojeń i musi go wygrać – powiedział Tusk.

Pięć lat dla Rosji?

W lutym br. wywiad Danii poinformował, że w ciągu najbliższych 3–5 lat Rosja będzie w stanie odbudować swój potencjał militarny, który pozwoli jej zaatakować blok NATO. Doradca litewskiego szefa resortu obrony sceptycznie podchodzi do tego typu prognoz. Jego

Niewątpliwie liderem NATO, ze względu na swój potencjał, są Stany Zjednoczonej. W przypadku Europy takiego jednego lidera brak.

zdaniem taki atak mógłby nastąpić również wcześniej.

– Nie wiem, skąd się wziął i przez kogo został wymyślony termin pięciu lat. Jeśli byłaby polityczna decyzja zaatakowania Europy, to musiałaby zostać podjęta od razu po zakończeniu wojny w Ukrainie – twierdzi Płókszto.

Zdaniem Papečkysa europejskie wzmocnienie sektora obronnego nie powinno być alternatywą wobec NATO, ponieważ nikt nie zabrania oddzielnym krajom NATO tworzyć sojuszy regionalnych. Przykładowo ściślejsza współpraca krajów bałtyckich z Polską i krajami Europy północnej jest jak najbardziej naturalna.

– Europie brakuje obecnie dwóch rzeczy. Po pierwsze, broni jądrowej. Broń atomową w Europie posiadają dwa kraje, Francja i Wielka Brytania. Niemniej ich arsenał nuklearny jest dużo mniejszy niż arsenał Rosji lub USA. Po drugie, skonsolidowanej płaszczyzny politycznej, która potrafiłaby operatywnie podjąć odpowiednie decyzje. Niewątpliwie liderem NATO, ze względu na swój potencjał, są Stany Zjednoczonej. W przypadku Europy takiego jednego lidera brak, możemy raczej mówić o grupie państw liderów. Moim zdaniem takimi liderami są wspomniane Francja oraz Wielka Brytania plus Niemcy ze swoim potencjałem gospodarczym oraz Polska, czyli kraj, który dozbraja się najszybciej ze wszystkich państw europejskich. Te kraje mogłyby stać się liderami Europy. Tylko trzeba rozumieć jedno, że takie sprawy nie dzieją się szybko – zaznacza Egidijus Papečkys.

Instytut Studiów nad Bezpieczeństwem, który jest agendą UE analizującą kwestie bezpieczeństwa, polityki zagranicznej i obrony, podał, że w 2024 r. 27 państw unijnych na obronę wydało około 326 mld euro, co stanowi 1,9 proc. ich średniego PKB. W porównaniu z 2023 r. jest to wzrost na poziomie 17 proc. ■



Bartosz Frątczak: Wilno to moje miejsce zamieszkania i przestrzeń twórcza **Fot. Wojciech Klimala**

Bartosz Frątczak: „Wierzę w zawołanie z Pisma »idźcie i głoscie Ewangelię«”

Rozmawiał Apolinary Klonowski

Rozmawiamy z wileńskim fotografem Bartoszem Frątczakiem. Choć pochodzi ze Stargardu, tak wrósł w tkankę społeczności Polaków na Litwie, że z pewnością ucieszy się z nazwania go wileńskim fotografem. Opowiada nam o projekcie fotograficznym na temat poczucia bezpieczeństwa. Szybko zamienił się on w pewnego rodzaju audyt schronów – nie o to jednak chodziło.

Gdy czytałem o twoim nowym projekcie fotograficznym dotyczącym bezpieczeństwa na Litwie, odniosłem wrażenie, jakbyś chciał wywołać strach...

To nie było moim zamierzeniem. Bardziej chciałem sprawdzić, czy reguły, które mają zapewniać nam bezpieczeństwo, faktycznie działają i czy ja sam czuję się bezpiecznie. Okazało się, że nie.

To, że gdzieś w pobliżu mojego bloku znajduje się schron tymczasowy oznaczony litewskim napisem „priedanga”, ale nie mam do niego dostępu, wcale nie sprawia, że czuję się bezpieczniej. Zresztą sam schron odnosi mnie do tego, że ma mnie przed czymś chronić, jest ochroną przy czymś. Wtedy zaczynam zadawać sobie pytanie: przed czym ma mnie ochronić?

Jako fotograf masz przygotowany plecak na wypadek godziny „W”?

Nie, nie mam. Na pewnym etapie, zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie, miałem. Ale z czasem go rozpakowałem. Przystosowaliśmy się do nowej rzeczywistości, że tuż obok Litwy trwa pełnoskalowy konflikt. Na początku było to szokiem. Ludzie wykupywali mieszkania w Hiszpanii. Teraz wciąż o tym myślimy, pomagamy Ukrainie, jesteśmy solidarni, ale jednocześnie staramy się żyć normalnie.

Pomysł na projekt jest mój, ale realizuję go w ramach kursu, który odbywa się w Warszawie. Uczę się tam wykorzystywać fotografię jako narzędzie do opowiadania historii, pod okiem mentorów. W ramach tego kursu na końcu powstaje wystawa zbiorowa wszystkich uczestników.

O ile wojna jest zjawiskiem bardzo materialnym, o tyle bezpieczeństwo jest dość abstrakcyjne. Ty jako fotograf musisz pracować raczej z rzeczami materialnymi. Jak przedstawić kwestię bezpieczeństwa na zdjęciach?

To właśnie najtrudniejsze zadanie. Opieram projekt na własnym doświadczeniu i szukam wizualnego języka, który odda poczucie braku bezpieczeństwa. Przykład? Idę z psem nad Biały Most, potem na kawę. To moje codzienne rytuały. I nagle zaczynam myśleć: a gdyby pojawiło się zagrożenie? Jestem w przeszklonym budynku na moście i pijam kawę. Gdzie mogę się schronić? Sprawdzam mapę, widzę, że schron jest 200 metrów ode mnie. Ale droga do schronu jest odkrytym terenem, czyli potencjalnie niebezpieczna. Próbuje ukazać sytuację oraz to, jak człowiek mógłby postępować w sytuacji realnego zagrożenia i jak to wpływa na jego wybory. Czy w sytuacji realnego zagrożenia jakimś środkiem napadu powietrznego wybrałbym się na kawę na Biały Most? A może chodziłbym z psem w inne miejsce albo zrezygnował z kawy itd. Całość opisuję w takim raporcie, który przypomina wojskowy dokument, oraz robię dokumentację fotograficzną, w ten sposób badam złożoność architektury bezpieczeństwa. »

I czy w takim wypadku Frątczak czuje się bezpiecznie?

W tym momencie, jak o tym mówimy, to mniej niż przedtem. Ale nie jest tak, że jestem pogrążony w tym strachu. Przecież ćwiczenia na Białorusi jeszcze się nie rozpoczęły, więc czuję się bardziej bezpiecznie niż w sytuacji, gdyby teraz trwały.

Czy twój projekt fotograficzny to audyt schronów?

Nie, audyt nie był moim celem.

Ale tak to teraz wygląda, gdy relacjonujesz, że schrony są zamknięte.

Tak, trochę zaczęło to tak wyglądać. Ale mój projekt jest szerszy, jest tam wiele innych aspektów, pojawia się też wiersz, który napisałem. Ale tak, schrony zajmują dużo miejsca w tym projekcie. Wszyscy widzimy liczby – że powstanie kolejnych tysięcy schronów, kolejne „priedangi”. To dobrze, ale zacząłem się zastanawiać, czy to rzeczywiście jest bezpieczna przestrzeń.

Przykład?

Zlokalizowałem schron w mojej okolicy i poszedłem go zobaczyć.

Przystosowaliśmy się do nowej rzeczywistości, że tuż obok Litwy trwa pełnoskalowy konflikt. Na początku było to szokiem. Ludzie wykupywali mieszkania w Hiszpanii. Teraz wciąż o tym myślimy, pomagamy Ukrainie, jesteśmy solidarni, ale jednocześnie staramy się żyć normalnie.

Nie znalazłem. Kolejny miał być gdzie indziej. Drzwi były zamknięte. Następnym razem chciałem zmierzyć czas, jaki zajmie mi dotarcie do niego. Idę i widzę, że oznaczenie zostało zdjęte. Schron pewnie nadal istnieje, ale jak go znaleźć w sytuacji kryzysowej, gdy, założmy, internet nie działa? W międzyczasie zadaję pytania: Kto usunął to oznaczenie? Dlaczego? Może starsza pani, która trzyma tam koty? Może ktoś inny? Czy to jakieś zaplanowane działanie, a może zwykły akt wandalizmu? Nie wiem. I właśnie takie sytuacje też dokumentuję.

Wspominałeś o tym, że strach może być nie tyle nawet realny, ile wynikać z pamięci historycznej. Co miałeś na myśli?

W Wilnie wciąż żywa jest pamięć o walkach niepodległościowych, o barykadach, o ofiarach – wymienimy choćby 14 osób, które zginęły tej tragicznej nocy z 13 na 14 stycznia 1991 r. Te wszystkie historie mają wpływ na nasze dzisiejsze poczucie bezpieczeństwa. Ludzie wciąż pamiętają rosyjskie czołgi na ulicach Wilna. Są też inne pamiątki przeszłości rozsiane po Litwie, jak choćby bunkry linii Mołotowa z czasów ZSRS. Zabawne dziś jest to, że umocnienia skierowane są w stronę Polski, trochę jakby pomyliły kierunek. To ślad konfliktów sprzed lat, ale wciąż obecny w krajobrazie czy pamięci poszczególnych ludzi.

Wróćmy do projektu – to wszystko to twoja inicjatywa?

Pomysł na projekt jest mój, ale realizuję go w ramach kursu, który odbywa się w Warszawie. To program mentorski prowadzony przez kolektyw fotografów Sputnik Photos – nazwa dziś nieco niefortunna, ale to bardzo ceniona grupa. Są w niej wybitni fotografowie, tacy »



Wystawa, do której zdjęcia wykonał właśnie Bartosz Frątczak, ma szukać wizualnego oddania poczucia braku bezpieczeństwa **Fot. i kolaż Bartosz Frątczak**

jak: Rafał Milach, Jan Brykczyński, Karolina Gembara, Rafał Pańczuk, Michał Łuczak i inni, którzy koncentrują się na problematyce krajów byłego bloku wschodniego. Cieszę się, bo moje uczestnictwo w tym projekcie zostało sfinansowane przez Litewską Radę Kultury, za co jestem bardzo wdzięczny. Uczę się tam wykorzystywać fotografię jako narzędzie do opowiadania historii, pod okiem tych właśnie mentorów. W ramach tego kursu na końcu powstaje wystawa zbiorowa wszystkich uczestników. To dlatego premiera mojego projektu odbędzie się w Polsce, w Łodzi.

Jesteś członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. Co to dla Ciebie znaczy? Czy coś daje?

To było moje marzenie, odkąd zacząłem zajmować się fotografią. Wymagało dużo pracy i uporu, ale udało się. To znaczy, chciałem powiedzieć, że „zrobiłem to”, bo samo się nic nie udaje, naprawdę ciężko na to zapracowałem. A samo bycie w ZPAF daje

mi poczucie przynależności do grona twórców na wysokim poziomie. Poczucie, którego mi bardzo brakowało, gdy byłem tu na Litwie. I tak, są też profity, bo zeszłym roku dzięki członkostwu w ZPAF miałem piękną wystawę o Wilnie śladami Czechowicza, Bułhaka i Fleury'ego, i to w samym sercu Warszawy, w renomowanej galerii, w której to ostatnio miał swoją wystawę wybitny polski fotograf Tadeusz Rolke. To rzeczywiście coś znaczy. I to zawdzięczam przynależności do związku. Choć może warto dookreślić to bardziej precyzyjnie – związek dał mi dostęp do galerii, a wystawę sfinansowała Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Jako szczecinianin czujesz się już „wileńskim fotografem”?

Na pewno jestem fotografem z Litwy. Tak mnie postrzegają w Sputnik Photos, tak widzą mnie na Uniwersytecie Śląskim w czeskiej Opawie, gdzie studiuję. Z pewnością Wilno to moje miejsce zamieszkania i przestrzeń twórcza.

Nas, fotografów, jest coraz więcej. Czy widzisz potencjał dla Polskiego Stowarzyszenia Fotografików na Litwie?

Był taki czas, kiedy prawie założyłem taki związek.

Ale?

Ale chyba zabrakło mi determinacji. Były nawet dwa spotkania i... tyle. Może kiedyś ktoś podejmie się tego wyzwania.

Kilka lat temu próbowałem założyć Związek Polskich Fotografików na Litwie. Pan Karpowicz [Jerzy Karpowicz, fotograf — przyp. red.] bardzo nalegał, żeby to byli „fotograficy”, nie „fotografowie”.

Miałem w sobie wtedy poczucie misji, którą chcę wypełnić jako Bartek, już teraz Polak na Litwie. Spójrzmy na historię polskiej fotografii – mamy Jana Bułhaka, który zakłada wileński fotoklub, ten się rozrasta i nagle mamy Związek Polskich Artystów Fotografików, do którego dziś należę. To jest ta »



Utrata dotychczas codziennego poczucia bezpieczeństwa jest dla człowieka szokiem **Fot. i kolaż Bartosz Frątczak**

Kilka lat temu próbowałem założyć Związek Polskich Fotografików na Litwie. Miałem w sobie wtedy poczucie misji, którą chcę wypełnić jako Bartek, już teraz Polak na Litwie. Ale chyba zabrakło mi determinacji. Może kiedyś ktoś podejmie się tego wyzwania.

sama organizacja! Początkiem tego wszystkiego było Wilno.

Pomyślałem sobie: Jakby pięknie było wrócić do początku. Jakie to by było romantyczne. Być może jutro takie stowarzyszenie powstanie. Dziś go jeszcze nie ma.

Niemniej widzę za Tobą krzyż. Jesteś osobą konserwatywną?

Skoro widzisz krzyż, to może też oznaczać, że jestem osobą wierzącą. A osoba wierząca nie równa się konserwatywna. Z pewnością jestem osobą, która wierzy w zawołanie z Pisma: „Idźcie i głoscie Ewangelię”. Takim staram się być – idącym i głoszącym.

Wciąż nie wiem, czy jesteś osobą konserwatywną.

Nie jestem. [Milczy]. Chociaż... wiesz, teraz jako filozof musiałbym się zapytać, jak oboje rozumiemy bycie osobą konserwatywną. Najpierw byśmy wyszli z definicji, co to oznacza...

Tego się obawiam, ten wywiad nie może liczyć 50 stron!

[Śmiech]. No dobrze, to zapytam teraz ciebie. Uważasz, że nasz papież Franciszek jest osobą konserwatywną?

W encyklikach bardziej niż w wypowiedziach.

Czyli z jednej strony jest, a z drugiej – już nie. Zawsze coś nam umyka, dlatego wpisywanie w kategorie, zamykanie w pudełkach wydaje mi się ryzykowne. Swoją drogą od jakiegoś czasu próbuję się z nich wydostać, po cichu wymykać. Z tych pudełek rzecz jasna. I właśnie dlatego życie w wierze jest takie fascynujące, bo wymyka się definicjom.

Trochę jak z tożsamością, o którą pytałeś. Gdzieś pomiędzy dwoma światami – za mało litewski, nie dość polski. Bartek z Wilna, jak Zbyszko z Bogdańca. Tak tu, gdzieś pomiędzy światem a przestrzenią duchową. I swoją drogą, to ciekawe, że na samym końcu naszej rozmowy pojawia się temat wiary i tożsamości. Może to nie przypadek. Może to właśnie te rzeczy pozostają, gdy wszystko inne się rozmywa. ■





Witam serdecznie! Proponuję opuścić domy i mieszkania i... udać się na podwórko! Dziś widziałam, a może nie tyle widziałam, ile słyszałam, pierwszego skowronka, który przeleciał tuż nad moją głową. Niedługo przybędzie ich cała masa. Ale to dowodzi niezbicie, że wiosna już do nas zawitała! Wiem, wiem, że wieje, że nie ma zielonych listków, a do tego śnieg jeszcze nas straszy... Ale to wszystko nic a nic nie znaczy. Wiosna już jest i niebawem te ostatnie podrygi zimy odejdą w niepamięć, a na duszy i ciele zrobi się przyjemnie i ciepło.



Pierwsze wiosenne zabawy na podwórku

Już możemy wybiec na podwórko, ale musimy dość szybko się ruszać. Ażebymy było fajnie i zabawnie, proponuję zabawę w „węża”. Zanim jednak wyskoczycie na dwór, utrwalcie wierszyk: „Idzie wąż wąską dróżką/nie porusza żadną nóżką./Poruszałby gdyby mógł/lecz wąż przecież nie ma nóg”.

Wszyscy rozbiegają się po podwórku lub boisku i przy tym syczą straszliwie: ssssssss! Na hasło „wąż” każdy jak najszybciej stara się ustawić za



„głową” węża, kładąc ręce na ramionach kolegi. „Głowę” węża, czyli prowadzącego wybieramy wykorzystując wyliczankę: „Pingi ligi legu migi, woda, kwas! Ty, skowronku, leć do nas!”.

Teraz, stając w lekkim rozkroku i rytmicznie przesuwając się do przodu wszyscy recytują treść wiersza. „Ogon”, czyli ten, kto okaże się na końcu, odpada z zabawy. Zabawę przerywa się w momencie, kiedy zostanie dwoje dzieci – tylko głowa i tylko ogon.

Kotki marcowe

Na wierzbie
nad samym rowem –
srebrne kotki marcowe.
Na deszczu i na słońcu
srebrnieją im futra kocie.

Ale kotki marcowe nie piszczą.
Huśtają się na gałązkach.
Mruczq:
– Nareszcie wiosna!
I sierść mają coraz srebrzystą.



Dla brudasów i czyściochów

Zaczniemy od dowcipu...

Nauczyciel na lekcji polskiego pyta się Stasia:

– *Jaki to czas – ja się kąpię, ty się kąpiesz, on się kąpie...*

– *Sobota wieczór, proszę pana.*

A teraz kawałek historii – kąpiel najczęściej nie należy do ulubionych zajęć dzieci, dlatego też producenci kosmetyków prześcigają się w produkcji pachnących, zabawnie opakowanych kosmetyków, które dodatkowo nie szczypią w oczy, pienią się itd. Jednym słowem, mają zachęcić dzieci do mycia się.

Pierwsze wzmianki o mydle można znaleźć już w Starym Testamencie, a historyk rzymski Pliniusz wspomina nawet o rodzaju szamponu do włosów używanego przez plemiona galijskie. Te odmiany mydła produkowano na bazie tłuszczów zwierzęcych i popiołu drzewnego. Tymczasem, zanim wynaleziono mydło, ludzie myli się po prostu tylko wodą, ziołowymi wywarami lub szorowali popiołem wymieszanym z różnymi innymi środkami itp. Słynne były kąpiele Kleopatry – królowej Egiptu – w oślim mleku. Starożytni Rzymianie i Grecy kąpali się w termach publicznych, które były też miejscem spotkań towarzyskich.

Ciekawostki o człowieku. Skóra

Pewnie nie wiecie, ale przez całe życie nosicie na sobie nieprzemakalny płaszcz przeciwdeszczowy! Jest nim wasza skóra. Skóra to największy narząd człowieka. U dorosłego ma ok. 3 milimetrów grubości i ok. 2 metrów kwadratowych powierzchni, a waży mniej więcej 3 kilogramy. Nasze naturalne ubranko nie przepuszcza wody, chroni narządy wewnętrzne i zabezpiecza organizm przed wnikaniem szkodliwych substancji i drobnoustrojów. Dzięki niej utrzymujemy odpowiednią temperaturę ciała i czujemy przyjemny dotyk, gdy pogłaszcze nas mamusia.

Połamańce językowe

- Przecież cietrzewie w dżdżysty dzień przesiadują na drzewie.
- Suchą szosą Sasza szedł do Szwecji.

Mydło – podobne do tego, którego używamy obecnie – pojawiło się po raz pierwszy w XVI w. i stać na nie było tylko bogaczy. Oliwę do produkcji mydła zastosowali Francuzi. Zresztą, częste mycie uważano wówczas za niezdrowe. Zamiast myć głowy „eleganci” i „elegantki” np. z epoki oświecenia nosili peruki. Z kolei w Wer-

salu – pałacu królów Francji – nie było ubikacji. Dwór swoje potrzeby załatwiał w wolnych miejscach. Gdy nie można już było wytrzymać – wszyscy przenosili się do czystego skrzydła pałacu, a w zabrudzonym sprzątano. Nieprzyjemne zapach „zabijano”, obficie polewając się perfumami.



Czyścioszkowe wynalazki

1886 – pierwsze wanny żeliwne

koniec XIX w. – początek produkcji pachnącego mydła i pojawienie się pasty do zębów

1906 – elektryczna pralka

1931 – golarka elektryczna

1961 – elektryczna szczoteczka do zębów

1968 – wanna jacuzzi

Wykreślanka w kwiaty

Ja znalazłam 10 nazw kwiatów. A wy?





Uczniowie na Litwie spędzają średnio 1,7 godziny dziennie na odrabianiu lekcji Fot. Adobe Stock

Prace domowe – co się zmieni od roku szkolnego 2025/2026?

Anna Pawłowicz-Janczys

W ostatnich latach temat prac domowych stał się przedmiotem intensywnych dyskusji w środowisku edukacyjnym na Litwie. Wraz z nadchodzącym rokiem szkolnym 2025/2026 planowane zmiany w systemie kształcenia mogą wpłynąć na sposób zadawania i realizacji prac domowych.

Obecnie uczniowie, podobnie jak ich rówieśnicy w wielu krajach, regularnie otrzymują prace domowe. Czas poświęcany na ich wykonanie jest zróżnicowany i zależy od wielu czynników, takich jak: wiek ucznia, przedmiot, stopień trudności materiału, a także indywidualne podejście nauczyciela. W niektórych przypadkach uczniowie muszą mierzyć się z dużą liczbą zadań, co może prowadzić do przeciążenia i braku czasu na inne aktywności, takie jak: odpoczynek, hobby czy obowiązki domowe.

Badania wskazują, że uczniowie na Litwie spędzają średnio 1,7 godziny dziennie na odrabianiu lekcji. Niemniej jednak rozkład ten nie jest równomierny – starsi uczniowie, zwłaszcza na poziomie gimnazjalnym, mogą poświęcać znacznie więcej czasu na naukę poza szkołą, podczas gdy młodsze dzieci często otrzymują mniej zadań domowych. Istotne jest też to, że jakość i celowość zadań domowych różnią się w zależności od nauczyciela – w niektórych przypadkach prace domowe są traktowane

jako mechaniczne powtórzenie materiału, podczas gdy w innych stają się wartościowym narzędziem rozwijającym samodzielność i umiejętności krytycznego myślenia.

Planowane zmiany w systemie edukacji

Zgodnie z informacjami zawartymi w projekcie ogólnego planu kształcenia, dostępnym na stronie Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu, od roku szkolnego 2025/2026 szkoły zobo- »

wiązane są do regulowania obciążenia uczniów pracami domowymi i ocenami. Dyrektor szkoły będzie miał obowiązek wyznaczenia osoby odpowiedzialnej za monitorowanie ilości prac domowych oraz częstotliwości oceniania, co ma zapewnić bardziej zrównoważone podejście do nauki. Prace domowe będą musiały być celowe i dostosowane do indywidualnych potrzeb uczniów, a ich głównym celem będzie utrwalanie umiejętności zdobytych na lekcji.

Jednocześnie wprowadzono limity czasowe dotyczące ilości prac domowych – w klasach początkowych ich wykonywanie nie powinno zajmować więcej niż 40 minut dziennie, w pierwszym etapie kształcenia podstawowego – 60 minut, a w drugim etapie kształcenia podstawowego oraz na poziomie średnim – maksymalnie 120 minut. W wyjątkowych przypadkach czas ten może być wydłużony maksymalnie o 20 proc.

Nauczyciele będą zobowiązani do regularnego udzielania informacji zwrotnej uczniom, pomagając im w eliminowaniu braków w wiedzy oraz skutecznym zarządzaniu procesem nauki. Ponadto egzaminy i testy oceniające nie będą mogły być organizowane zbyt często, szczególnie zaraz po chorobie, feriach czy świętach, aby uczniowie mieli wystarczająco dużo czasu na przygotowanie się do nich.

Kolejną istotną zmianą jest możliwość zwolnienia uczniów z niektórych zajęć – dotyczy to przede wszystkim tych, którzy uczestniczą w dodatkowych zajęciach nieformalnych: artystycznych, sportowych lub biorą udział w konkursach i olimpiadach. Dzięki temu uczniowie będą mogli lepiej dostosować swoje obowiązki szkolne do indywidualnych zainteresowań i potrzeb rozwojowych.

Rekomendacje dla nauczycieli i rodziców

Aby prace domowe były skutecznym narzędziem wspierającym rozwój uczniów, konieczne jest dostosowanie ich do indywidualnych możliwości i zainteresowań dzieci.

Nauczyciele powinni uwzględniać różnicowane tempo nauki oraz preferencje uczniów, aby zadania domowe nie były jedynie mechanicznym powtórzeniem materiału, lecz także bodźcem do samodzielnego myślenia i rozwijania umiejętności analitycznych.

Ważnym elementem procesu edukacyjnego jest też stała współpraca nauczycieli z rodzicami, która pozwala na bieżąco monitorować obciążenie uczniów i odpowiednio reagować w razie potrzeby. Regularne spotkania, konsultacje i otwarty dialog pomogą w dostosowaniu ilości i rodzaju zadawanych prac domowych do możliwości dzieci.

Nauczyciele i rodzice powinni wspólnie dążyć do tego, aby prace domowe nie były dla uczniów jedynie obowiązkiem, lecz także okazją do samodzielnego rozwoju i poszerzania wiedzy. Kluczowe jest podejście, które pozwala na równowagę między nauką a odpoczynkiem.

Istotnym aspektem wsparcia uczniów jest również stworzenie odpowiednich warunków do nauki w szkole. Możliwość odrabiania lekcji na terenie placówki, dostęp do pomocy nauczycieli oraz organizowanie przestrzeni do cichej pracy mogą znacząco poprawić efektywność nauki.

Warto też zwrócić uwagę na edukację w zakresie efektywnego uczenia się. Warsztaty i szkolenia pomagające uczniom lepiej organizować czas, stosować skuteczne metody zapamiętywania oraz rozwijać umiejętności zarządzania nauką mogą mieć pozytywny wpływ na ich osiągnięcia szkolne i zmniejszyć stres związany z nadmiarem obowiązków.

Nauczyciele i rodzice powinni wspólnie dążyć do tego, aby prace domowe nie były dla uczniów jedynie obowiązkiem, lecz także okazją do samodzielnego rozwoju i poszerzania wiedzy. Kluczowe jest podejście, które pozwala na równowagę między nauką a odpoczynkiem, zapewniając jednocześnie wsparcie w obszarach wymagających dodatkowej pracy.

Dzięki odpowiedniej organizacji oraz zaangażowaniu zarówno nauczycieli, jak i rodziców, możliwe jest stworzenie środowiska, w którym uczniowie będą mogli rozwijać swoje umiejętności w sposób harmonijny i efektywny.

Sztuczna inteligencja a prace domowe

Wraz z rozwojem technologii coraz częściej pojawia się pytanie o wpływ sztucznej inteligencji na edukację, w tym na wykonywanie prac domowych. Narzędzia oparte na AI mogą wspierać uczniów, ale też stwarzać ryzyko, że zadania domowe nie będą odzwierciedlać rzeczywistego poziomu wiedzy i umiejętności ucznia.

Aby nauczyciele i rodzice mogli skutecznie ocenić, które prace zostały wykonane samodzielnie, a które przy pomocy AI, konieczne jest wdrożenie odpowiednich mechanizmów kontroli. Można do nich zaliczyć analizę stylu pisania ucznia, porównanie wcześniejszych prac, a także stosowanie narzędzi wykrywających treści generowane przez sztuczną inteligencję.

Prace domowe, które mają być wykonywane bez pomocy sztucznej inteligencji, powinny się opierać na zadaniach wymagających osobistej refleksji, kreatywności oraz odniesienia do własnych doświadczeń. Istotne jest również angażowanie uczniów w prace manualne, eksperymenty, prezentacje ustne oraz projekty grupowe, które trudno zastąpić generowanymi tekstami AI. Warto także rozwijać u uczniów umiejętność krytycznego myślenia, zadawania pytań i formułowania własnych opinii, co zmniejsza ryzyko bezrefleksyjnego korzystania z narzędzi opartych na AI.

Planowane zmiany w litewskim systemie edukacji od roku szkolnego 2025/2026 mogą znacząco wpłynąć na sposób zadawania i realizacji prac domowych. Kluczowe będzie elastyczne podejście nauczycieli oraz współpraca z rodzicami, aby zapewnić uczniom optymalne warunki do nauki i rozwoju, jednocześnie dbając o ich dobrostan psychiczny i fizyczny. ■

Król azjatyckiej kuchni

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Naturalny sos sojowy stał się światowym hitem. Dziś nieomal w każdej kuchni można znaleźć butelkę ciemniejszego lub jaśniejszego brązowego płynu. Ale pozostają pytania – co to za produkt, dlaczego on powstał, z czego się składa, jak wybrać smaczny sos sojowy i co można z nim przyrządzić?



Najlepsze sosy sojowe składają się z soi, pszenicy, przefiltrowanej i przegotowanej wody, soli i czasami cukru **Fot. Adobe Stock**

Wiele dobrych rzeczy pochodzi z Chin

I sos sojowy też. W starożytnych Chinach przygotowywano przyprawę z fermentowanej ryby z dodatkiem soi. W kraju panował niedobór soli, którą skutecznie zastąpiła przyprawa sojowo-rybna. Prawdopodobnie rozcieńczanie soi wodą miało na celu zaoszczędzenie drogiej przyprawy. Z czasem – czyli ok. VIII w. p.n.e. – przyprawa ta przyjęła nazwę sosu sojowego, jiangyu.

Później sos sojowy rozprzestrzenił się w całej Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej – technologia ta dotarła do Korei i Japonii (Japończycy zaczęli dodawać ziarna pszenicy do soi, wydłużając tym samym czas fermentacji roztworu), a w Europie stała się znana znacznie później. Anegdota historyczna głosi, że sam francuski Król Słońce, czyli Ludwik XIV, nazwał sos sojowy czarnym złotem. Ciekawostką jest, że w czasach starożytnych, gdy nie znano jeszcze metod konserwowania

żywności, sosy służyły do maskowania smaku psującego się mięsa lub ryb.

W skrócie:

- Czytamy etykiety i wybieramy to, co najbardziej nam jest potrzebne. Najlepsze sosy sojowe składają się z soi, pszenicy, przefiltrowanej i przegotowanej wody, soli i czasami cukru. Dopuszczalna jest obecność innych składników, które zachowują smak i bezpieczeństwo produktu – mogą to być mirin, przyprawy, różne substancje smakowe. Warto zwrócić uwagę na fakt,

że prawdziwy sos sojowy charakteryzuje się dość wysoką zawartością białka – minimum 6 g na 100 g gotowego produktu. Istnieją dwa główne rodzaje sosu sojowego, ciemny i jasny, ten drugi jest bardziej słony od pierwszego. Tak zwany sos syntetyczny zawiera syrop kukurydziany, karmel, barwniki, wodę (i nie wiadomo jeszcze co).
• Okres przydatności sosu sojowego podany jest na butelce – zazwyczaj wynosi od jednego do trzech lat. Miejsce przechowywania »

przed otwarciem butelki nie ma znaczenia.

- Tymczasem po otwarciu należy przechowywać go zamkniętego, w lodówce, unikając kontaktu z tlenem. Przeciwwskazane jest działanie światła słonecznego, tlenu i ciepła, ponieważ mogą one zepsuć sos sojowy.

- Dobrze jest wybierać szklane butelki z dozownikiem: w nich produkt dłużej zachowa swój niesamowity smak i delikatny aromat. Plastikowa butelka może negatywnie wpłynąć na smak.

- Jeśli nie korzystasz z sosu sojowego w dużych ilościach, to lepiej kupować małe opakowania. Po otwarciu zaczynają się w nim procesy oksydacji i zmienia się smak.

Kropla sosu sojowego czyni cuda

Żadna kuchnia Dalekiego Wschodu nie może się obyć bez tego sosu. Staraj się używać sosu sojowego pochodzącego z kraju, którego kuchnię preferujesz, ponieważ poszczególne jego rodzaje znacznie się od siebie różnią. Trzeba jednak przyznać, że na półkach litewskich sklepów częściej znajdziemy sosy chińskie aniżeli z innych państw.

Do czego możesz wykorzystać sos sojowy:

Marynowanie. Marynowanie potraw w sosie sojowym to gwarancja delikatnego mięsa w szaszłykach, stekach i pieczeniach wołowych. Można w nim też marynować grillowane warzywa. Do sosu dodaje się odrobinę oliwy i soku z cytrusów – to uniwersalna marynata o przyjemnym kwaśnym smaku. Pieczenie i zapiekanie. Sos sojowy dodany do potraw

pieczonych w piekarniku lub na patelni nada potrawom mięsnym i rybnym wyraźną nutę umami.

Możliwości łączenia produktów jest wiele, a jedną z najpopularniejszych jest teriyaki: sos, miód i wino mirin.

Głazura. Sosu można używać do uzyskania złocisto-brązowej, pysznej skórki przy pieczeniu dużych kawałków mięsa lub całego drobiu. Aby przygotować głazurę, posmaruj prawie gotowe danie w piekarniku kilka razy mieszaną sosu sojowego i np. miodu na kilka minut przed końcem pieczenia.

Sosy sałatkowe i dipy do maczania produktów. Sos sojowy pasuje niemal do każdej sałatki i można na jego bazie stworzyć wiele wspaniałych dressingów. Dodaj łyżkę sosu sojowego do klasycznego winegretu z oliwy i octu winnego; ten dressing dobrze komponuje się ze wszystkimi zielonymi sałatkami, od rukoli po sałatę rzymską. Sos sojowy świetnie komponuje się ze zwykłą kwaśną śmietaną; ten dressing idealnie nadaje się do sałatki z młodej kapusty, sałatki z rzodkiewek lub sałatki ziemniaczanej.

Sosy z sosem sojowym, miodem i olejem sezamowym świetnie nadają się do sałatek w stylu azjatyckim z makaronem, owocami morza i świeżymi warzywami. Do sałatek z surowymi grzybami lub pieczonymi bakłanami koniecznie użyj sosu sojowego – znakomicie podkreśla on smak tych produktów.

Sos sojowy jest niskokaloryczny, dlatego może być stosowany jako zamiennik części masła lub majonezu. W czystej postaci doskonale komponuje się z ryżem

lub ramenem – produktami o neutralnym smaku, dlatego zawsze podaje się go z rolkami i sushi. Wymieniając składniki – owoce i warzywa, oliwę i ketchup, ocet i sok z cytryny – możesz stworzyć dziesiątki oryginalnych i bardzo smacznych dipów. Zupy. Dzięki sosowi sojowemu można uzyskać bogaty smak i kolor zup, które nie są gotowane w bulionie mięsnym. Zupa grzybowa uzyska inny wymiar smaku z odrobiną sosu sojowego, nie wspominając o azjatyckich zupach z makaronem. Desery. Choć może to brzmieć dziwnie, sosu sojowego można używać nawet w deserach. Słony karmel plus kilka kropli sosu sojowego – i uzyskujemy karmel o niepowtarzalnym smaku. Wdzięczne będą trufle z czarnej czekolady, bo kilka kropli sosu sojowego doda blasku do korony czekoladowej. Nadchodzi sezon lodów. Nie masz konfitury? Podaj lody śmietankowe z łyżeczką sosu sojowego i na pewno będziesz przyjemnie zaskoczony. Sezamowy grylaż też zyska na dodaniu sosu sojowego.

Proste i uniwersalne marynaty

Marynata do ryby: 100 ml ciemnego sosu sojowego • 100 ml sosu teriyaki • sok z 2 limonek • 1 łyżeczka płatków chili • 2 łyżki świeżo startego imbiru • 50 ml oleju sezamowego • mały pęczek kolendry.

Marynata do wołowiny: 100 ml ciemnego sosu sojowego • 2 łyżki musztardy ziarnistej • 3 łyżki oleju • 3 ząbki czosnku • 30 ml octu balsamicznego.

Pikantna marynata do mięsa: 150 ml ciemnego sosu sojowego • 50 g cebulki dymki • 6–8 ząbków czosnku • 2 łyżeczki płatków chili • 1 łyżka świeżo startego imbiru.

Słodka marynata (do kurczaka, do warzyw): 50 ml ciemnego sosu sojowego • 50 ml słodkiego sosu chili • 50 ml soku z cytryny • 1 papryczka ostra • mały pęczek szczypiorku • mały pęczek kolendry.

Pikantny sos sałatkowy: 70 ml jasnego sosu sojowego • 70 ml octu ryżowego • 40 ml oleju • 15 ml oleju sezamowego • 1 łyżka startego czosnku • 1 łyżka startego imbiru • 1 łyżka cukru trzcinowego. ■

Rozpływający się w ustach łosoś

Składniki marynaty: 50 g masła • 2 łyżki musztardy ziarnistej • 1 łyżka miodu • 1 pomarańcza • 1 cytryna • 50 ml ciemnego sosu sojowego • 3–4 ząbki czosnku (lub tyle, ile lubisz)

500 g filetu z łososia

Rozpuść masło, wymieszaj z miodem, musztardą, posiekanym czosnkiem, sokiem z pomarańczy i cytryny oraz sosem sojowym. Polej łososia, dodaj resztki pomarańczy i cytryny, piecz przez 20 minut w piekarniku nagrzanym do 180°C. Jeszcze lepszy rezultat będzie, gdy zostawisz łososia w marynacie na co najmniej godzinę.

Tę marynatę możesz wykorzystać również do drobiu.

Podziemia katedry nadal kryją tajemnice. Gdzie został pochowany władca dawnej Litwy?

Justyna Giedroń

Litewscy politycy zainicjowali wszczęcie poszukiwań oraz identyfikacji szczątków Witolda Wielkiego, najwybitniejszego władcy dawnej Litwy. – W XVII w. szczątki księcia prawdopodobnie zostały wywiezione z katedry i z Wilna. Nie wiadomo, czy zostały sprowadzone z powrotem – mówi prof. Alfredas Bumblauskas.



W podziemiach wileńskiej katedry wciąż znajduje się 110 metalowych skrzyń, zawierających szczątki ok. 1000 niezidentyfikowanych osób **Fot. Marian Paluszkiewicz**

W kryptach katedry wileńskiej znaleziono dotychczas szczątki ok. 800 osób. Z propozycją odnalezienia i zidentyfikowania szczątków Witolda Wielkiego wystąpiła sejmowa Komisja ds. Walk o Wolność i Państwowej Pamięci Historycznej.

– Jest to ważny krok w kierunku rozpoczęcia kompleksowych badań katedry i jej podziemi, które dotychczas kryją wiele tajemnic. Wszystkie znalezione szczątki zostaną zidentyfikowane. Jak na razie nikt nie dowiódł, że nie ma wśród nich szczątków Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Darius Jakavičius, przewodniczący komisji, poseł na Sejm z ramienia Partii Socjaldemokratycznej. Polityk zaznacza, że przed

zbliżającymi się obchodami 600. rocznicy śmierci Witolda odnalezienie jego szczątków byłoby symbolicznym i ważnym gestem ze strony państwa.

Miejsce pochówku litewskiej elity

Katedra wileńska jest miejscem pochówku nie tylko Witolda Wielkiego, lecz także dużej części historycznej elity Litwy. W podziemiach znajduje się 110 metalowych skrzyń, zawierających szczątki ok. 1000 niezidentyfikowanych osób.

– Litwa dysponuje wystarczającym potencjałem naukowym i sprzętem, aby przy użyciu badań genetycznych DNA zidentyfikować osoby tam pochowane. »

Wiadomo jest, że siostra księcia Witolda pochowana jest w Krakowie, a brat w Pradze. Porównując ich DNA ze szczątkami znalezionymi w katedrze, uda odpowiedzieć na pytanie, czy szczątki Witolda Wielkiego nadal tam się znajdują. Być może uda nam się nawiązać kontakt i zachęcić do współpracy także poszczególne instytucje w Polsce – podkreśla Jakavičius.

Przechowywane w podziemiach katedralnych szczątki mają być przedmiotem badań bioarcheologicznych i paleogenetycznych. Do ich identyfikacji zostaną wykorzystane nowoczesne metody badawcze. Zbadanie jednej kości przy użyciu elektroforezy kapilarnej może kosztować ok. 4,5 tys. euro, zatem koszty całego przedsięwzięcia wyniosą blisko 2,5 mln euro. – W tym roku zainicjowaliśmy początek procesu, a później będziemy szukać finansowania – zapowiada Dariusz Jakavičius.

Znikome szanse na odnalezienie?

Historyk prof. Alfredas Bumblauskas twierdzi, że szanse na odnalezienie szczątków Witolda Wielkiego w podziemiach katedralnych są niewielkie. – Jak wiadomo, szczątki Witolda znajdowały się w katedrze do połowy XVII w. Źródła historyczne podają, że w XVI w. z rozkazu królowej Polski i wielkiej księżny litewskiej Bony Sforzy została stworzona płyta nagrobna, która najpewniej została umieszczona w krypcie w katedrze wileńskiej, gdzie był pochowany. Ale już w XVII w. szczątki księcia, podobnie jak szczątki św. Kazimierza, mogły być wywiezione z katedry i nie wiadomo, czy zostały sprowadzone z powrotem do Wilna – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” historyk.

Przypomina, że połowie XVII w., podczas najazdu Rosjan, zwłoki św. Kazimierza były wywiezione z wileńskiej katedry do majątku Sapiechów w Różanach, obecnie to terytorium zachodniej Białorusi. – Szczątki św. Kazimierza sprowadzono do Wilna, ale nie od razu po

Wielki książę litewski Witold znajduje się w centrum słynnego obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Ubrany jest w czerwony żupan, a na głowie ma mitrę. Dominująca postać Witolda wskazuje na jego wiodącą rolę podczas bitwy.

wyzwoleniu miasta w 1661 r., a dopiero po upływie 10 lat. Moim zdaniem szczątki Witolda Wielkiego tak samo zostały wywiezione w obawie przed inwazją moskiewską, ale nie wiadomo, czy przewieziono je z powrotem do katedry. Szanse na ich odnalezienie w podziemiach katedralnych są znikome – nie kryje prof. Alfredas Bumblauskas.

Możliwa jest też wersja, że zwłoki Witolda Wielkiego przez cały czas znajdowały się w katedrze, ale po jej zdewastowaniu przez wojska rosyjskie znalazły się wśród wielu nierozpoznanych szczątków.

Wielkorządca Litwy

Witold (lit. Vytautas), na Litwie zwany Wielkim, wielki książę litewski (1392–1430), był wnukiem Giedymina, synem Kiejstuta, bratem stryjecznym Jagiełły (Władysława II). To najwybitniejszy władca dawnej Litwy, za jego rządów osiągnęła ona szczyt swojej potęgi. Życie Witolda było owiane legendą. Jego matką była Biruta, kapłanka strzegąca świętego ognia, córka możnowładcy z Połagi. Książę Kiejstut uprowadził ją do Trok i tam pojął za żonę. Witold urodził się ok. 1350 r. w Starych Trokach.

„W młodości Witold zapewne przyjaźnił się z Jagiełłą, jednak w 1382 r. został przez niego ujęty wraz z Kiejstutem i uwięziony. Po śmierci Kiejstuta na zamku w Krewie Witold przy pomocy żony i służącej zbiegł do Krzyżaków i z ich wsparciem rozpoczął walkę o władzę na Litwie. W 1384 r. na jakiś czas pogodził się z Jagiełłą, a w 1386 r. razem z nim przyjął chrzest. Był to trzeci z kolei chrzest Witolda. U Krzyżaków został on ochrzczony jako Wigand, później przyjął chrzest według obrządku prawosławnego. Na początku 1390 r. w wyniku konfliktu z Jagiełłą Witold ponownie schronił

się u Krzyżaków. W tym roku połączone wojska Witolda i Krzyżaków najechały Wilno. W dalszej walce z Jagiełłą wspomógł Witolda mistrz krzyżacki – Konrad Wallenrod. Witold zdobył zamki w Mereczu i Grodnie, jednak w 1392 r. ostatecznie

pogodził się z Jagiełłą i został wielkorządcą Litwy. Od tego czasu konsolidował państwo i walczył z zakonem. Kulminacją była walka pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. Na czele zjednoczonych wojsk stał Władysław II Jagiełło, jednak Witold tradycyjnie jest uważany za głównego triumfatora bitwy” – pisze prof. Tomas Venclova.

Po bitwie pod Grunwaldem Litwa odzyskała Żmudź oraz znacznie powiększyła swoje terytorium – rozciągała się od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne. Witold zreformował administrację Litwy, przyczynił się do umocnienia Kościoła katolickiego, założył pierwszą znaną szkołę na Litwie, w Trokach. Za czasów jego panowania Litwa poddała się wpływom Zachodu i stała się państwem europejskim. W Wilnie zaczęli się osiedlać Żydzi, którym Witold jako pierwszy z władców litewskich, w 1388 r., nadał przywilej.

W 1429 r. cesarz Zygmunt I Łuksemburski wystąpił z propozycją koronacji Witolda na króla Litwy; zrównałoby to status Litwy i Polski. Do pomysłu koronacji przychylił się Jagiełło, ale sprzeciwili się mu panowie polscy.

Witold zmarł w 1430 r. w Trokach po fatalnym upadku z konia. Miał ok. 80 lat. Został pochowany w katedrze wileńskiej, jednak dokładne miejsce jego pochówku nie jest znane.

Już za życia, a tym bardziej po jego śmierci szerzył się kult Witolda Wielkiego. Książę jest bohaterem wielu utworów literackich i dzieł plastycznych. Do powstania kultu przyczynili się też Polacy, w szczególności Jan Matejko, który w 1878 r. namalował słynny obraz „Bitwa pod Grunwaldem”, w którego centrum umieścił romantyczną postać Witolda.

W Wilnie, na Zwierzyńcu, jest ulica Witolda (Vytauto). Skromna i ustronna, raczej nie odpowiada historycznemu znaczeniu tej postaci. ■



Liderzy prawicowych partii w Rumunii na manifestacji 1 marca br.: Anamaria Gavrilă, Călin Georgescu, George Simion – ten ostatni ma szansę przejąć poparcie Georgescu w wyborach Fot. Wikipedia, domena publiczna

Koniec epopei z Georgescu. Koniec kryzysu w Rumunii?

Antoni Rybczyński

Călin Georgescu nie wystartuje w majowych wyborach prezydenckich w Rumunii. Najpierw jego kandydaturę uchyliło Centralne Biuro Wyborcze, a odwołanie od tej decyzji odrzucił Sąd Konstytucyjny. Wcześniej przeciwko politykowi wszczęto śledztwo i postawiono mu zarzuty. Jeszcze nigdy proces wyborczy w tym południowoeuropejskim kraju nie był tak bacznie śledzony w Europie i USA.

W ten sposób prorosyjski populiści, który wygrał pierwszą turę – unieważnionych ostatecznie – ubiegłorocznych wyborów w Rumunii, a teraz był zdecydowanym liderem sondaży, wypadł z gry. Ale co z jego elektoratem? Co z potężnymi wątpliwościami co do uczciwości i zgodności z prawem całej tej potężnej operacji obozu rządzącego wymierzonej w Călina Georgescu?

Gdy Centralne Biuro Wyborcze (BEC) podjęło decyzję o odrzu-

ceniu wniosku, złożonego przez Georgescu 7 marca i dotyczącego zarejestrowania go jako kandydata w wyborach prezydenckich (za było 10 członków BEC, przeciw czworo), było wiadomo, że Călin Georgescu ma 24 godziny na odwołanie się do Sądu Konstytucyjnego, a ten ma następnie 48 godzin na rozpatrzenie zażalenia. Polityk odwołał się, a sąd zaskakująco szybko wydał orzeczenie – niekorzystne dla

kandydata, już we wtorek 11 marca. Decyzja Sądu Konstytucyjnego jest ostateczna i wiążąca. Oznacza ostateczne wyeliminowanie Georgescu z wyborów.

Koniec Georgescu

Călin Georgescu to radykalnie prawicowy polityk rumuński, który głosi poglądy antyzachodnie i izolacjonistyczne. Wyrażał podziw dla »

rosyjskiego przywódcy Władimira Putina i „rosyjskiej mądrości”. Głoszący poglądy antyzachodnie oraz izolacjonistyczne Georgescu nazwał Ukrainę „wymyślonym państwem”, a także zakwestionował integralność terytorialną tego kraju, mówiąc, że część jej terytorium należy podzielić między Rumunię, Węgry i Polskę. Tymczasem okazał się liderem sondaży, cieszył się poparciem radykalnie prawicowej partii AUR George’a Simiona, a także innych ugrupowań antysystemowych.

Călin Georgescu, skrajnie prawicowy polityk, okazał się niespodziewanym zwycięzcą pierwszej tury wyborów prezydenckich rozpisanych na 24 listopada. Jednak na początku grudnia ub.r. rumuński Sąd Konstytucyjny podjął decyzję o nieuznaniu wyników wyborów i powtórzeniu głosowania, argumentując, że sztab wyborczy Georgescu dopuścił się naruszenia prawa wyborczego i nieprzejrzystego finansowania kampanii, oraz zwracając uwagę na możliwą ingerencję Rosji w proces wyborczy. Moskwa zaprzecza jakimkolwiek powiązaniom z Georgescu, odrzucając oskarżenia o ingerencję jako „kompletny nonsens” i „całkowicie bezpodstawne”.

Pierwsza tura powtórzonych wyborów odbędzie się więc 4 maja 2025 r. Centralne Biuro Wyborcze głosowało za wykluczeniem z nich Georgescu, stwierdzając, że jego kandydatura nie spełnia wymogów prawnych i że „naruszył on obowiązek obrony demokracji”.

Rumuńska prokuratura wszczęła dochodzenie przeciw Georgescu w związku z podejrzeniami o nadużycia wyborcze. Zarzucała mu m.in. nieprawidłowości w finansowaniu kampanii prezydenckiej, promowanie treści antysemickich i szerzenie mowy nienawiści, a także działania przeciw porządkowi konstytucyjnemu. Jeśli Georgescu zostanie uznany za winnego, może zostać uwięziony i pozbawiony możliwości ubiegania się o urząd publiczny.

Călin Georgescu zaprzecza jakimkolwiek nieprawidłowościom. Twierdzi, że nie otrzymał żadnego finansowania na swoją kampanię, która miała opierać się wyłącznie na pracy wolontariuszy.

Spisek Vlada Palownika

Od momentu unieważnienia wyborów w ubiegłym roku rumuńskie władze starały się pokazać Călina Georgescu jako „człowieka Moskwy” – biorąc pod uwagę głoszone przez niego otwarcie poglądy, nie było to trudne. Ale z perspektywy prawa wątpliwe były jednak takie decyzje, jak unieważnienie wyborów podczas trwającej II tury (za granicą głosowanie już się odbywało), czy też niedawne odrzucenie kandydatury przez BEC, a następnie potwierdzenie przez Sąd Konstytucyjny ostatecznego uniemożliwienia populiście startu w wyborach.

Dlatego lewicowa władza wykonała ostatnio kilka innych ruchów, mających pokazać rzekomą skalę zagrożenia ze strony Rosji (co miało wzmocnić narrację o tym, że Moskwa chce „ukraść” wybory w Rumunii, wykorzystując Georgescu). Choć były to ruchy bardzo kontrowersyjne.

Na przykład „spisek Vlada Palownika”. Zatrzymano sześć osób za rzekomą współpracę z Rosją w celu obalenia rządu w Bukareszcie. W tym 101-letniego emerytowanego generała Radu Theodora, znanego ze swojego zjadliwego antysemityzmu. „Wielokrotnie kontaktowali się z agentami obcego mocarstwa, znajdującymi się zarówno na terytorium Rumunii, jak i Federacji Rosyjskiej” – poinformowali rumuńscy prokuratorzy i agencja kontrwywiadowcza SRI. Mężczyznom postawiono zarzuty „tworzenia zorganizowanej grupy przestępczej i zdrady stanu”.

Za rzekomą współpracę ze spiskowcami „Vlada Palownika” Rumunia wydalila dwóch wysokich rangą rosyjskich dyplomatów: attaché wojskowego i jego zastępcę. Bukareszt zarzucił Rosji „serię działań hybrydowych, mających na celu podkopanie demokracji w Rumunii”. Była to reakcja na „absurdalne i całkowicie

Călin Georgescu, skrajnie prawicowy polityk, okazał się niespodziewanym zwycięzcą pierwszej tury wyborów prezydenckich rozpisanych na 24 listopada.

Decyzja o wyeliminowaniu Georgescu z planowanych na 4 maja wyborów prezydenckich prawdopodobnie pogłębi antyestablishmentowe nastroje w Rumunii i przyniesie korzyści skrajnej prawicy.

nieuzasadnione” zarzuty ze strony rosyjskich służb wywiadowczych, że decyzja prokuratury rumuńskiej o oskarżeniu skrajnie prawicowego polityka Călina Georgescu została jakoby nakazana z Brukseli.

Rumuńska prawica się wzmacnia

Wyeliminowanie Călina Georgescu wywołało w kraju protesty, ale wzięło w nich udział zaledwie kilka tysięcy ludzi. Garstka w stosunku do potężnego elektoratu gotowego głosować na antysystemowego kandydata. Co tylko potwierdza, że poparcie dla populisty w ubiegłorocznych unieważnionych wyborach, a także wyniki w sondażach wynikały nie tyle z poparcia dla jego poglądów, ile z chęci głosowania na „nie” wobec obecnej władzy.

Decyzja o wyeliminowaniu Georgescu z planowanych na 4 maja wyborów prezydenckich prawdopodobnie pogłębi antyestablishmentowe nastroje w Rumunii i przyniesie korzyści skrajnej prawicy. Sondaże wykazały, że gdyby Georgescu wystartował, zdobyłby 40–45 proc. głosów w pierwszej turze, co dałoby mu realną szansę na wygraną.

Cała sprawa z Georgescu może tylko... pomóc rumuńskiej prawicy. Znika oto – za sprawą władzy, przy użyciu wątpliwych narzędzi – faworyt wyborów, twarz ruchu antysystemowego. Zarazem postać mocno kontrowersyjna, nie dość, że prorosyjski populiści, to jeszcze wyznawca rozmaitych spiskowych teorii. On znika, ale duży elektorat gotów na niego głosować zostaje. Potencjalny kandydat prawicowej opozycji, również sceptyczny wobec UE, ale nie prorosyjski i nie tak radykalny, może przejąć te głosy. ■

Polska–Litwa w Warszawie!

Ruszają eliminacje mundialu 2026

Jarosław Tomczyk

W piątek 21 marca na Stadionie Narodowym w Warszawie piłkarskie reprezentacje Polski i Litwy po raz pierwszy w historii zagrają o punkty w eliminacjach ważnego turnieju. Ich mecz będzie inauguracją zmagania o awans do mistrzostw świata, które w przyszłym roku odbędą się w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Meksyku.



Edgaras Jankauskas (z prawej) trenerem litewskiej kadry jest po raz drugi. Po raz pierwszy prowadził ją od stycznia 2016 do grudnia 2018 r. Fot. Žygimantas Gedvila, ELTA

W wyniku losowania, które w grudniu odbyło się w Zurychu, Polska i Litwa znalazły się w grupie G strefy europejskiej, wraz z Maltą, Finlandią i zespołem, który okaże się słabszy w ćwierćfinałowej rywalizacji Ligi Narodów pomiędzy Holandią i Hiszpanią. Bezpośredni awans na mundial wywalczy tylko zwycięzca grupy. Zespół, który zajmie drugie miejsce, będzie miał jeszcze szansę w dwustopniowych barażach.

– Wszyscy mają jakieś szanse – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Edgaras Jankauskas, selekcjoner reprezentacji Litwy. – My mamy małe, Polska większe, a Holandia czy Hiszpania największe. Gdybym powiedział, że wszyscy mają równe, toby uważano, że albo jestem chory, albo czegoś w futbolu nie rozumiem.

Bilans dla Polski

Polska z Litwą po raz pierwszy zmierzą się w eliminacjach. Dotąd wszystkie 11 spotkań pomiędzy nimi miało charakter towarzyskich. Siedem razy grano w Polsce, raz tylko na Litwie, a trzykrotnie na terenie neutralnym, podczas zimowych zgrupowań w cieplejszym klimacie – na Cyprze, Malcie i w Portugalii. Łącznie Biało-Czerwoni wygrali pięć spotkań, potomkowie Giedymina dwa, czterokrotnie padł remis. Bilans bramkowy 17:8 korzystny jest dla Polski.

Nigdy do meczu obu reprezentacji nie doszło w okresie międzywojennym. Po raz pierwszy spotkały się 31 marca 1993 r. w niewielkich Brzeszczach koło Oświęcimia. Padł remis 1:1, ustalony jeszcze przed »

przerwą, gdy na bramkę Piotra Świerczewskiego z rzutu karnego odpowiedział Eimantas Poderis. Dwa lata później w Ostrowcu Świętokrzyskim Polska już wyraźnie była górą, wygrywając 4:1.

Litwa na pierwsze zwycięstwo czekała do roku 2006, gdy po bramce Andriusa Gedgaudasa wygrała w Bełchatowie 1:0. Drugi raz triumfowała pięć lat później w Kownie 2:0.

Gdy selekcjonerem Polski był Adam Nawalka, upodobał sobie Litwinów jako sparingpartnerów przed wyjazdami na turnieje mistrzowskie. W 2016 r. w Krakowie bezbramkowo z nimi zremisował, co okazało się dla Polski dobrą wróżbą na francuskie Euro. Dwa lata później w Warszawie 4:0 wygrał, ale na rosyjski mundial wróżbą było to złą. Odtąd Polacy z Litwinami nie rywalizowali.

– Cieszę się na mecze z Polską i wyjazd na pierwsze spotkanie do Warszawy, bo oczywiście się wybieram – mówi Jan Niewojna, wiceprezydent litewskiej zawodowej A Lygi i prezydent klubu Riteriai Wilno. – Dużo rozmawialiśmy o losowaniu w federacji. Wiadomo, że Polska to inny poziom, będzie faworytem w spotkaniu z nami, ale my z każdym rywalem musimy dawać z siebie wszystko, bo tylko tak możemy coś ugrać.

Idziemy dobrą drogą

– Jesteśmy słabsi od Polski w każdej formacji, nie wstydę się tego powiedzieć, moi piłkarze to wiedzą – mówi Edgaras Jankauskas. – Trenera Polska też ma lepszego, bardziej doświadczonego, bo pracował

W wyniku losowania, które w grudniu odbyło się w Zurychu, Polska i Litwa znalazły się w grupie G strefy europejskiej, wraz z Malcią, Finlandią i zespołem, który okaże się słabszy w ćwierćfinałowej rywalizacji Ligi Narodów pomiędzy Holandią i Hiszpanią.

Edgaras Jankauskas:
Jesteśmy słabsi od
Polski w każdej formacji,
nie wstydę się tego
powiedzieć, moi piłkarze
to wiedzą. Ale na boisku
może być różnie, bo zespół
może zagrać powyżej lub
poniżej swoich możliwości.

w dużo lepszych klubach niż ja. Ale na boisku może być różnie, bo zespół może zagrać powyżej lub poniżej swoich możliwości. Dlatego o tym, jak będzie, pogadamy po meczu.

Jankauskas był wybitnym napastnikiem. Do FC Porto w 2002 r. sprowadzał go sam José Mourinho, płacąc za jego transfer Realowi Sociedad San Sebastian prawie 2,5 mln euro. Z Porto jako jedyny Litwin triumfował w Lidze Mistrzów i Pucharze UEFA. Grał także w tak znanych klubach, jak m.in. Benfica Lizbona czy Nicea.

Trenerem kadry jest po raz drugi. Po raz pierwszy prowadził ją od stycznia 2016 do grudnia 2018 r. W 28 meczach wykręcił słabiutką średnią 0,5 pkt na mecz. Na stanowisko selekcjonera wrócił 1 lutego 2023 r. i choć średnią ma nieco lepszą, bo 0,8 pkt, to przechodzi do historii jako ten, który po raz pierwszy sprowadził Litwę do najniższej dywizji w Lidze Narodów i na 142. miejsce w rankingu FIFA. Mimo fatalnych wyników zachował jednak stanowisko selekcjonera.

– Nie tylko trener jest winny – tłumaczy Niewojna. – Naprawiamy cały system, który jest zły, dlatego zapadła decyzja, że Jankauskas zostaje i ma prowadzić kadrę w eliminacjach mundialu.

– Paradoksalnie w Lidze Narodów graliśmy nieźle, było widać postęp, ale nie potrafiliśmy wykorzystywać swoich szans, a do tego robiliśmy błędy, których silni przeciwnicy nie marnowali – kontynuuje Jankauskas. – Dowodzą tego w zasadzie wszystkie statystyki. Zabrakło jeszcze umiejętności, trochę szczęścia, ale z samej gry jestem dość zadowolony. Dostrzeżono to także w federacji, dlatego sztab po-

został i dostał szanse dalszej pracy. Ludzie, którzy o tym decydują, widzą, jak drużyna pracuje na boisku, jak funkcjonuje w środku. Jestem przekonany, że z naszym młodym zespołem, opartym na 20-latkach, idziemy prawidłową drogą.

Przygotowania w Warszawie

Co ciekawe, obie reprezentacje do piątkowego pojedynku przygotowywać się będą od poniedziałku na zgrupowaniach, które zaplanowały w Warszawie. – Od razu spotykamy się z zawodnikami w stolicy Polski, żeby zaoszczędzić czas na pracę, bo nie mamy go dużo – wyjaśnia Jankauskas. – Dużo wiemy o przeciwnikach. Oglądamy ich ostatnie mecze, widziałem spotkania Polaków z Portugalią, Chorwacją, Łotwą, która ma potencjał podobny do naszego i scenariusz meczu może być podobny. Podczas pobytu w Portugalii rozmawiałem z członkami tamtejszego sztabu o ich przygotowaniach do meczu z Polską. Wiemy, że kontuzjowany jest Piotr Zieliński, że pod znakiem zapytania jest występ Nikoli Zalewskiego, ale nawet bez nich Polska to bardzo dobra drużyna, która z takimi zawodnikami, jak: Robert Lewandowski, Jakub Kiwior, Karol Świdorski czy Jakub Kamiński, zawsze powinna grać w finałach dużych turniejów.

Selekcjoner Litwinów spodziewa się bardzo ofensywnego ustawienia Polaków, którzy muszą zrobić wszystko, by wygrać i poprawić swoje notowania wśród kibiców i ekspertów po jesiennej serii pięciu spotkań bez zwycięstwa i spadku w Lidze Narodów do dywizji B.

– Nasz sztab pod wodzą trenera Michała Probiezra spotyka się w Warszawie już w niedzielę, piłkarze będą się zjeżdżać do poniedziałku do godziny 15 – mówi Emil Kopański, rzecznik polskiej reprezentacji. – Drużyna ma zaplanowane po jednym treningu dziennie. Na pewno też niczego nie zaniedbamy w zakresie rozpracowania rywala. Oczywiście naszym jedynym celem jest zwycięstwo zarówno w meczu z Litwą, jak i trzy dni później w drugim eliminacyjnym spotkaniu z Malcią, także w Warszawie. ■

Nieznany obraz św. Kazimierza w Altötting w Bawarii

Andrzej Białas

W niemieckiej Bawarii, w jej wschodniej części, leży malownicze miasteczko Altötting, słynące z wyjątkowego sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. Od XII w. panująca w regionie książęca rodzina Wittelsbachów utrzymywała bliskie relacje z polskim dworem królewskim.

Dziś Altötting jest miastem partnerskim Częstochowy. To szczególnie miejsce przyciąga co roku ponad milion pielgrzymów, a jego ściany pamiętają wizyty wielu wybitnych osób, w tym cesarzy, królów, książąt oraz papieży, choćby Jana Pawła II.

Bawarsko-polskie związki

W XV w. Jadwiga Jagiellonka (1457–1502), córka polskiego króla Kazimierza IV (siostra św. Kazimierza), a także księżna Bawarii, trzykrotnie pielgrzymowała do Altötting. Ślady tych historycznych związków są widoczne do dziś, a wokół placu kaplicznego zachowało się wiele polskich herbów i innych pamiątek z tamtej epoki. Jednym z nich jest obraz znajdujący się w Sali Kongregacji Mariańskiej, który przedstawia śmierć królewicza, św. Kazimierza. Warto zatrzymać się na chwilę i przyjrzeć się temu obrazowi bliżej.

Sodaliczka Mariańska (Kongregacja Mariańska) została założona w Altötting przez jezuitów już w 1599 r., a w 1696 r., na istniejącym już budynku, wzniesiono obecną Salę Kongregacyjną. Dodatkowo, w 1730 r., powstał cykl ośmiu obrazów przedstawiających chrześcijańsko-mariańskie cnoty godne naśladowania. Wszystkie obrazy rozmieszczono wzdłuż bocznych ścian sali. Zagadką pozostanie to, dlaczego członkowie kongregacji mariańskiej wybrali jako przykład gorliwości chrześcijańskiej właśnie polskiego królewicza. Być może ma to związek z panującą w XV w. księżną Bawarii, Jadwigą Jagiellonką – siostrą św. Kazimierza – lub z rozszerzającym się w całej Europie kultem naszego świętego.

Nie ulega wątpliwości, że miejscowy artysta Innocenty Waräthii, komponując dzieło pełne symboliki, do-



Obraz św. Kazimierza w Altötting jest symbolem nie tylko chrześcijańskiej gorliwości, lecz także duchowej więzi narodów Europy **Fot. Andrzej Białas**

skonałe musiał znać nie tylko żywot polskiego królewicza, lecz także szczegóły jego śmierci. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób wiadomość o śmierci św.

Kazimierza dotarła z odległego Grodna czy Wilna do Bawarii w czasach bez telefonów komórkowych, szybkich samochodów i mediów. »

Dzieło ukazuje śmierć św. Kazimierza. W górnej części obrazu, w wianuszku laurowym, umieszczono tytuł – mariańska gorliwość. Leżący na łożu śmierci królewicz, ubrany w sobolowe futro i koronę, spogląda ku otwartemu niebu, gdzie aniołki unoszą symbole jego cnót – lilie, różaniec, koronę cierniową i bicz.

U jego boku stoją „żniwiarze dusz” – szkielety w czarnych płaszczach z kosami, których lustrzane tarcze odbijają czaszkę w koronie, berło oraz czerwonego orla, symbol Królestwa Polskiego. Artysta celowo namalował aż dwóch „kosynierów”, aby podkreślić ogrom siły, jaką należałoby użyć, by zgasić życie w tak młodym wieku.

W centrum obrazu anioł trzyma sercowatą tarczę z płomieniem gorliwości oraz początkiem 63-zwrotkowej nowenny królewicza: „Omni die, dic Mariae”, czyli „Dnia każdego sław Maryję”, którą za życia codziennie śpiewał lub odmawiał. Całość wieńczy napis: „Kazimierz, królewski książę Polski, pobożny Maryi aż do grobu”.

Żywoć św. Kazimierza

Kazimierz urodził się 3 października 1458 r. na Wawelu jako syn króla Polski Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Jego rodzice, znani z pobożności i zaangażowania charytatywnego, aktywnie wspierali Kościół, pielgrzymując do Częstochowy. Kazimierz należał do konfraterni paulińskiej, często przebywając wśród biednych i chorych, rozdając jałmużnę. Do dziewiątego roku życia wychowywała go matka, a następnie edukację pobierał u wybitnych nauczycieli, m.in. dziejopisarza Jana Długosza i włoskiego humanisty Filipa Kallimacha. Od młodości wyróżniał się mądrością, prawością i skromnością. Biegle władał polskim, litewskim, niemieckim i łaciną.

W 1471 r. wybuchło powstanie na Węgrzech przeciw Maciejowi Korwinowi, a zbuntowana szlachta zwróciła się do Kazimierza IV Jagiellończyka o osadzenie na tronie jego 13-letniego syna; jednak wyprawa zakończyła się niepowodzeniem. Mimo to po nieudanej wyprawie Kazimierz stał się prawą ręką króla i jego przyszłym następcą,

uczestnicząc w spotkaniach dyplomatycznych, m.in. z Krzyżakami i bojarami litewskimi.

Zarządzanie tak rozległym państwem wymagało stałych podróży i działań dyplomatycznych. Kluczowe znaczenie miały zamki królewskie: Wawel – stolica Polski, Wilno – centrum litewskiej administracji, a także zamek w Radomiu – miejsce wypoczynku i pertraktacji. Ojciec planował nawet małżeństwo królewicza z córką cesarza Fryderyka III, lecz Kazimierz odmówił, składając śluby czystości Maryi.

Starania o kanonizację Kazimierza rozpoczął jego brat, król Zygmunt, zwany później Starym. W 1520 r. legat papieski zebrał świadectwa i przekazał je do Rzymu. Rok później papież Leon X zatwierdził kanonizację. Ostatecznie dopiero w 1602 r. papież Klemens VIII ogłosił Kazimierza świętym.

Pod koniec grudnia 1474 r. na zamku w Radomiu przyjęto bawarską delegację z prepozytem kolegiaty w Altötting, dr. Friedrichem Mauerkirchnerem, kanclerzem księcia Bawarii Jerzego Bogatego. Był on swatem księcia i dwukrotnie prowadził negocjacje ślubne, prosząc w imieniu księcia Bawarii o rękę Jadwigi Jagiellonki. W tych rozmowach pod koniec grudnia 1474 r. uczestniczył także młody Kazimierz.

Jego obiecującą przyszłość przewalała gruźlica. Lekarze zalecali mu złamanie ślubu czystości i... współżycie z młodą kobietą w celu poprawy zdrowia, czemu królewicz stanowczo zaprzeczył, mówiąc: złożyłem ślub czystości – wolałabym umrzeć niż złamać moją przysięgę. Z każdym dniem tracił siły. Król Kazimierz IV Jagiellończyk przerwał obrady sejmu i wyruszył do konającego syna, który zmarł opatrzony sakramentami, 4 marca 1484 r., na zamku w Grodnie, w wieku zaledwie 26 lat.

Pobożność i kanonizacja Kazimierza

Imię Kazimierz oznacza „ten, który wprowadza zgodę” – św. Kazimierz w pełni oddawał to znaczenie, po-

nieważ wszędzie, gdzie się pojawiał, zaprowadzał pokój i godził zwaśnionych. Kult Kazimierza rozpoczął się niemal natychmiast po jego śmierci, a liczne cuda – w tym wskrzeszenie Urszulki, córki wileńskiego mieszczanina – umacniały przekonanie o jego świętości.

Latem 1518 r. Moskwiczanie oblegli Połock. Litewskie i polskie wojska, wyruszając na odsiecz, napotkały wezbrane fale rzeki Dźwiny i niemal zawróciły. Wtedy ukazał się św. Kazimierz, odziany w świetlistą zbroję, na

białym rumaku. Wskazując bezpieczne przejście, powiedział: „Tedy za mną idźcie” – jak zapisał Piotr Skarga.

Starania o kanonizację Kazimierza rozpoczął jego brat, król Zygmunt, zwany później Starym. W 1520 r. legat papieski zebrał świadectwa i przekazał je do Rzymu. Rok później papież Leon X zatwierdził kanonizację, jednak wraz z śmiercią bp. Erazma Ciołka dokumenty zaginęły, co opóźniło cały proces. Ostatecznie w 1602 r. papież Klemens VIII ogłosił Kazimierza świętym.

Po 120 latach śmierci otwarto jego grób – ciało pozostało nieznaruszone, otoczone delikatnym, kwiatowym zapachem, a przy jego głowie znaleziono hymn ku czci Maryi. W 1636 r. relikwie św. Kazimierza przeniesiono do nowej kaplicy w Wilnie. W uroczystości uczestniczyli także prawosławni i protestanci, co uznano za znak jednoczenia.

Do dziś w kaplicy w Wilnie znajdują się srebrna trumna oraz wizerunek świętego z trzema rękami – według legendy artysta kilkakrotnie próbował zamalować „nadprogramową” dłoń, lecz ta ciągle pojawiała się na nowo, co uznano za znak Boży.

Święty Kazimierz, patron Polski, Litwy, diecezji radomskiej, młodzieży, osób rządzących, urzędników oraz kawalerów maltańskich, jest wspominany w liturgii 4 marca.

Obraz św. Kazimierza w Altötting jest symbolem nie tylko chrześcijańskiej gorliwości, lecz także duchowej więzi narodów Europy, dlatego warto tu przyjechać, by oddać hołd naszemu świętemu. ■

Mózg – najwspanialsze narzędzie świata

Brenda Mazur

Czy możliwe jest zastąpienie ludzkiego mózgu sztucznym tworem? Dziś jesteśmy w okresie przełomu, kiedy słyszymy zewsząd, że przez sztuczną inteligencję, która wkroczyła zamasyście w nasze życie, przestaniemy myśleć. Czy jest to zagrożenie dla człowieka, czy może wręcz odwrotnie? Trwa Światowy Tydzień Mózgu, w wielu miejscach na świecie odbywają się wydarzenia edukacyjne mające na celu popularyzację wiedzy o mózgu i jego działaniu.



Nasz mózg pracuje bez przerwy, nawet podczas snu **Fot. Adobe Stock**

Zacznijmy od kilku ogólnych faktów. Mózg to półtora kilograma galaretki, która produkuje prąd – nie jest to naukowe określenie, ale tak można obrazowo go opisać. Te jedyne 1,5 kg to zdumiewająco lekka waga, zważywszy na to, jaką pracę on wykonuje, ile przetwarza informacji, jak niezwykle przeprowadza kalkulacje i jak ogromnie duża jest siła jego wnioskowania. Ba, kiedy przyrzeć się tym wszystkim danym dotyczącym mózgu, to trudno je objąć naszym... mózgiem.

Elementarz mózgu

Fundamentem jego potencjału są komórki nerwowe, inaczej neurony – jest ich około sto miliardów. Każdy neuron łączy się z wieloma innymi, a liczbę takich połączeń szacuje się na około biliona. Żeby to zobrazować – w całej Drodze Mlecznej znajduje się ok. 400 miliardów gwiazd, czyli mniej niż połowa liczby połączeń w ludzkim mózgu! Wszystkie te połączenia pozwalają nam

codziennie angażować się w niezliczone ilości powiązanych zagadnień.

Liczba neuronów w naszym mózgu stale się zmienia – zyskujemy nowe, gdy czegoś się uczymy, a tracimy je w wyniku starzenia, chorób, kiedy nadużywamy alkoholu. Mózg pracuje bez przerwy, nawet podczas snu. Odpowiada za nasze procesy wewnętrzne, ale też na to, jak postrzegamy procesy zewnętrzne. Od mózgu zależy, czy jesteśmy spontaniczni, jak działa nasza wyobraźnia, które rzeczy pamiętamy, a które wyrzucamy z pamięci. Ma też zdolności adaptacyjne, potrafi dostosować się do zmian na różnorodne bodźce i doświadczenia, co nazywamy neuropatycznością. Genialne urządzenie.

Jednak problem z mózgiem polega na tym, że jest to najbardziej złożony system, jaki znamy, i im głębiej wchodzimy w tę złożoność, tym mniej o nim wiemy – tak twierdzi dr Marek Kaczmarszyk, profesor Uniwersytetu Śląskiego, propagator dydaktyki ewolucyjnej, w wielu swoich artykułach. »

Czy AI nam szkodzi?

Prof. Marek Kaczmarzyk uspokaja. Wszystkie innowacyjne udogodnienia na przestrzeni tysięcy lat wprowadzały podobne dylematy – tak było z pismem, liczydłami, kalkulatorami, komputerami i innymi nowatorskimi wynalazkami, które powodowały niepokój i zakłócenie panującego porządku. 6 tys. lat temu wprowadzenie pisma niosło obawę, że wpłynie to na... pogorszenie pamięci.

I my dzisiaj, będąc na granicy ogromnych zmian, mamy podobne dylematy, że sztuczna inteligencja, tzw. AI (ang. artificial intelligence, pol. SI), pozbawi nas wielu kompetencji, zabierze pracę, że dzięki niej sami staniemy się jakimiś sztucznymi monstrami, a ona zastąpi wiele zawodów, np.: programistów, dziennikarzy, dydaktyków, nawet prawników i lekarzy. I tak zapewne będzie, już widzimy, jak pomocna jest w wielu kierunkach. Jednak sztuczna inteligencja to jest twór pozbawiony emocji, myślenia, analizowania na bazie uczuć i doświadczeń, nie zastąpi zwyczajnie ludzkiej kreatywności. W tym nie dorówna mózgowi. Wiele nowoczesnych rozwiązań z zakresu sztucznej inteligencji opiera się na wykorzystaniu struktur, które tylko powierzchownie przypominają mózg – przekonuje prof. Kaczmarzyk.

Sztuczna inteligencja nie zastąpi choćby prawników – sędziowie, adwokaci i prokuratorzy odgrywają kluczową rolę w interpretacji, analizie i rozwiązywaniu zawiłych przypadków prawnych, co nadal wymaga ludzkiego sposobu myślenia i rozeznania. W sektorze medycznym jest wykorzystywana, już widzimy, jak robot przeprowadza skomplikowane operacje wymagające precyzyjnej procedury. Niemniej jednak lekarze, szczególnie chirurdzy, opierają swoje praktyki na wiedzy medycznej oraz zdolności do podejmowania skomplikowanych decyzji klinicznych, więc „żywi chirurdzy” są niezbędni.

Sztuczna inteligencja nie zastąpi opiekunów osób starszych, którzy oferują empatyczną opiekę. W sektorze medycznym jako trudnych do zastąpienia można wskazać także psychologów i terapeutów. Oferują oni wartość płynącą z interakcji między-

ludzkich oraz empatię, czego maszyny dać nie mogą. Również zawody kreatywne, jak choćby artyści malarze, fryzjerzy i inni, których prace są twórcze. Sztuczna inteligencja nie zdoła stworzyć czegoś, co wedle subiektywnej oceny powinno być piękne albo prawdziwe, bo po prostu nie jest w stanie tego rozpoznać – podkreśla prof. Kaczmarzyk.

Co to jest sztuczna inteligencja?

To systemy, które podczas wykonywania określonych zadań wykorzystują ludzką inteligencję. Swoje działania opierają i ulepszają na podstawie zbieranych i przetwarzanych informacji.

Aby dobrze zrozumieć sztuczną inteligencję, trzeba zrozumieć, jak ona działa. Trzeba wiedzieć, że sztuczna inteligencja uczy się na przykładach, czyli aby sztuczna inteligencja dobrze odpowiedziała na nasze pytanie, musi być „nakarmiona” tysiącami, a nawet milionami przykładów odpowiedzi na to zadane pytanie. A samo pytanie musi być zadane przez nas bardzo konkretnie.

Te wszystkie duże modele, takie jak ChatGPT albo Gemini Google, zostały naładowane całą wiedzą, która jest w internecie i na podstawie tej wiedzy uzyskujemy odpowiedzi. Czyli po zanalizowaniu tej wiedzy modele po-

Liczba neuronów w naszym mózgu stale się zmienia – zyskujemy nowe, gdy czegoś się uczymy, a tracimy je w wyniku starzenia, chorób, kiedy nadużywamy alkoholu.

dają nam najzwyczajniej w świecie najbardziej prawdopodobną odpowiedź. Najprawdopodobniejszą, ale niekoniecznie jest to prawidłowa odpowiedź – tłumaczy Jarosław Bochenek z Centrum Badań i Programowania Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu.

Sztuczna inteligencja została zaprojektowana tak, aby myśleć według pewnych schematów, których ona się uczy i nie potrafi wyjść poza ten schemat. Nie potrafi kreatywnie myśleć, nie potrafi tworzyć nowych rzeczy. Jeśli nasza praca polega na robieniu ciągle tych samych rzeczy, to faktycznie SI może nas zastąpić, bo robi to dużo szybciej i lepiej. Ale jeśli praca wymaga wykazania się jakąś kreatywnością, innowacyjnością, jeśli trzeba coś najnormalniej w świecie wymyślić, zastosować różne umiejętności, to nie można na nią liczyć – zaznacza programista z Nowego Sącza. ➤



Rezonans magnetyczny głowy jest obecnie najdokładniejszym badaniem obrazowym ośrodkowego układu nerwowego Fot. Adobe Stock

Nie można jednak zaprzeczyć, że w niektórych dziedzinach jest niezastąpiona. Jest bardzo pomocna np. jako tłumacz językowy, jako GPS na drodze, jest asystentem głosowym w telefonie, może stać za skanem twarzy i dzięki niej możemy odblokować smartfona, potrafi przetwarzać mowę na tekst, może wygenerować napisy np. w filmie i w wiele, wiele innych...

Jakie zagrożenia płyną ze sztucznej inteligencji? Jest ich wiele. Z racji, że może ona wygenerować masę tekstów i obrazów w ułamkach sekund, jest idealnym narzędziem dla cyberprzestępców, którzy produkują fake newsy, kłamliwe artykuły, mogące być ogromnym zagrożeniem dla porządku świata czy wpływać na psychikę pojedynczego człowieka. Zagrożeniem są fałszywe strony i oszustwa internetowe. Sztuczna inteligencja jest w ciągłym rozwoju, pracują nad nią geniusze nauki. SI będzie coraz częściej integrowana z innymi technologiami. I nie jest wiadomo, co nas czeka. Tego nie da się dziś przewidzieć.

Bardziej przewidywalny jest ludzki mózg

Od ponad 100 lat trwają intensywne prace nad mózgiem, a znacząca jego część nadal jest wielką niewiadomą. Specjaliści, którzy zajmują się neuroobrazowaniem i badaniem mózgu, mówią, że jeżeli wziąć pod uwagę dzisiejsze metody obrazowania, dzisiejsze technologie, to jesteśmy w granicach 1-2 proc. możliwości technologicznych tego, co moglibyśmy się o mózgu dowiedzieć – twierdzi prof. Marek Kaczmarzyk.

Nie ma takiego momentu w rozwoju naszego mózgu, kiedy można by uznać, że nasz mózg jest już dojrzały, skończony, niejako gotowy. Jego podstawowa funkcja – neuroplastyczność, polegająca na tym, że każdy mózg zmienia swoją strukturę pod wpływem przyjętej i przetworzonej informacji – powoduje, że nasze mózgi nigdy nie są dostatecznie gotowe. Każde doświadczenie powoduje w nich zmianę, każda reakcja w danej chwili jest sumą wszystkich doświadczeń do tej pory. Gdyby cokolwiek w naszej przeszłości poszło inaczej, niż poszło, to bylibyśmy dzisiaj innymi ludźmi, inaczej reagującymi na to, co się nam

Jak dbać o mózg

Prof. Marek Kaczmarzyk twierdzi, że człowiek właściwie jest mózgiem, dlatego też, dbając o ogólne zdrowie, dbamy i o mózg. Oto lista nawyków, które sprzyjają dobrej kondycji i zdrowiu mózgu:

1. Regularnie uczęszczajmy na badania profilaktyczne. Z punktu widzenia zdrowia mózgu najistotniejsze są badania poziomu cukru we krwi, cholesterolu i ciśnienia tętniczego.
2. Zadbajmy o zróżnicowaną i zbilansowaną dietę. Niech w jadłospisie nigdy nie brakuje warzyw i owoców (również suszonych), ziaren, kasz, a także ryb i orzechów, które stanowią bogate źródło kwasów omega-3, tak ważnych dla działania mózgu. Dla zachowania sprawności umysłu równie istotne są witaminy oraz minerały, takie: jak magnez, żelazo, potas i cynk. Dbajmy też o odpowiednie nawodnienie.
3. Unikajmy przetworzonego jedzenia typu fast food. Taka żywność zaburza funkcjonowanie neuronów w mózgu.
4. Dbajmy o regularną aktywność fizyczną. Umiarkowany wysiłek na świeżym powietrzu doskonale wspiera zdolności poznawcze umysłu.
5. Dbajmy o higienę psychiczną, zabiegając o dobre relacje z bliskimi, nie unikając kontaktów towarzyskich. Dzięki temu zmniejszy się ryzyko zachorowania na groźne choroby mózgu (w tym chorobę Alzheimera).
6. Unikajmy używek. Palenie papierosów (nawet bierne), zażywanie narkotyków czy spożywanie alkoholu prowadzą do degeneracji komórek mózgowych.
7. Nie unikajmy wysiłku intelektualnego. Lenistwo intelektualne bardzo negatywnie wpływa na sprawność mózgu, dlatego uczmy się nowych rzeczy, rozwijajmy hobby oraz pasje.
8. Dbajmy o odpowiednią ilość snu i wypoczynku. W czasie nocnego spoczynku mózg regeneruje się, a informacje zdobyte w ciągu dnia ulegają utrwaleniu.

przydarza. Wyzwania intelektualne są niezbędne do tego, żeby mózg mógł się rozwijać w rozumieniu przystosowawczym, czyli pozwalać nam na to, abyśmy rozwiązywali problemy.

Co jest najbardziej fascynującego w mózgu? Jego złożoność – odpowiada prof. Marek Kaczmarzyk. Jego charakter jako całości. I ta zmiana,

która następuje w sposobie widzenia rzeczywistości, a wynika z procesu dowiadywania się. Ponieważ nie ma chyba obiektu, o którym wiemy mniej niż nasz własny mózg, to z tej perspektywy jest to fascynujące. Z drugiej strony stopniowe poznawanie tego narządu daje nam coraz większy wgląd w to, co możliwe i co niemożliwe. ■



Od mózgu zależy, czy jesteśmy spontaniczni, jak działa nasza wyobraźnia, które rzeczy pamiętamy, a które wyrzucamy z pamięci **Fot. Adobe Stock**

Ułożył Roman Głowacki

Leczy czarami i ziołami	Forma pomocy materialnej	Skład staroci Al Capone	Włoskie imię m. Nieproszony gość	Rogal rzeki Służy np. do zawieszania map	Butelka kolarza	Szydło z niego wyszło		
8	Roślina zielna, szarłat		Stal w postaci gotowych odlewów		Butler lub Depardieu	Czubek bucika, narty	... z Milo, posąg	
Antypoda podłogi			Dawny podarek targowy					
13	Wisząca ozdoba	Struś chowa ją w piasek	Chusta do owijania nogi	Mityczny bóg wojny		Nośność statku	Syn Abrahama i Sary	
Cecha dalekich krajów					Futerał na szkła			
Dyg na powitanie Duży port szwedzki	Porozumienie Kraj na Dekanie	Kukurydziana kolba	Daw.: bunt szlachty Gorączokrwisty koń		Instrum-ent dęty	Rządził za króla	Cnota moralna, walor	
5	Pozyskiwana z sosny		Herbowe imię żeńskie		Cząstka utworu muz.			
Obóz Piłsudskiego	Codziennosc, szarość (życia)	Jest nim masaż Autor powieści		Burczy-mucha	Fotel na tarasie Zarzewie ognia		Kwant energii świetlnej	Ziarno dla papug
	6							
Z opaską na boisku		Sztabka z metalu	Tam pożyczą pod zastaw	Z niego meble Ciężka praca	Szkolna ocena Górują nad Peru			
But na celowniku korników								
Koń maści pstrej								
Znachor udający lekarza						Gość, który sam się wprosił	Pochod-na HNO ₃	
							12	
Barcsi lub Zeffirelli	Instrum-ent perkusyjny	Część stolicy Węgier	Czczony w Tybecie	Iracki złoty Tumult, larum		Schu-berth od „Córki rybaka”	Bucha spod pokrywki	
			4					
Cząstka z ogniska	Pitt, amer. aktor	Atakuje żelazo		Diabeł łączący, Rokita	Ślad dla łowcy			11
Bohater kawalerów śląskich	Egipska opera Verdiego		3	Czarnomorska na mapie	Uderzenie świdra			1

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----

Opera
Bałtycka
w Gdańsku

KRÓL ROGER

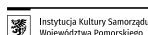
Intrygujący, perfekcyjny wizualnie i pełen emocji spektakl.

Anna Umiecka, www.gdansk.pl

Spektakl Opery Bałtyckiej w Gdańsku

5 kwietnia 2025, godz. 18.30 | Teatr Muzyczny w Kłajpedzie

Opera Bałtycka w Gdańsku



Ministry of Culture and National Heritage
Republic of Poland

Finansuojama Lietuvos Respublikos Kultūros
ir tautinio paveldo ministerijos lėšomis
pagal programą „Išskiepianti kultūra“.



Patronat polskiej prezydencji w Radzie UE
Patronage of the Polish presidency of the Council of the EU
Patronage de la présidence polonaise du Conseil de l'UE